Ner 257. Kraków 8 Listopada — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer*, i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 listopada.

W tych dniach rozesłał Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego odezwę do Obywateli kraju z wezwaniem o podpisy, celem utworzenia funduszu na wsparcie gospodarzy rolnych dotkniętych powodzią w lipcu bieżącego roku zaszłą, a wsparcie w sposób, jaki ze stanowiska Towarzystwa rolniczego najwłaściwszym się wydawał, to jest przez zapewnienie zasiewów. W tej myśli utworzonem jest stowarzyszenie, do którego przystępuje każdy chcący poprzeć Komitet w tym chwalebnym zamiarze, a przystępując poręcza zarazem kredyt do wysokości dobrowolnie przez siebie oznaczonej sumy na cel powyżej wymieniony.

Na podstawie kredytu tego uzyskana gotówka w jednym z wielkich zakładów kredytowych krajowych, użytą być ma na udzielanie pożyczek w ziarnie na zasiew pod lekkiemi warunkami i z terminem zwrotu dopiero po zebraniu plonu w roku przyszłym. Żałować przychodzi, że myśl ta piękna nie została do skutku przyprowadzoną rychlej, n. p. w sierpniu, aby najważniejsze zasiewy zimowe mogły były z tej opieki Komitetu rolniczego skorzystać. Nie wchodząc w to, jakie były przeszkody do wcześniejszego z tem wystąpienia, nie możemy przeczyć, że i zasiewy wiosenne są ważne, zwłaszcza gdy w okolicach zalanych, zimowe nie wszędzie może należycie dokonanemi zostały; wiemy także, jak ciężkim do przebycia bywa czas wiosenny i jak trudno wtedy o kredyt gospodarzom wiejskim, zatem łatwość kredytu dla wielu z pomiędzy nich bardzo pożądaną być musi, a Komitet zawsze pożytecznej rzeczy dokona, jeśli zdoła jakich kilkanaście lub choćby kilka tysięcy korcy zboża tym sposobem okolicom ogołoconym z zasobów dostarczyć.

Już około 40 tysięcy złr. znajduje się zapisanych na fundusz tego stowarzyszenia; starać się więc należy, aby Komitet w nadziejach swoich nie został zawiedzionym i aby mu się udało na cel tak chwalebny i pożyteczny otrzymać w podpisach dość znaczną sumę na odpowiednie skuteczne działanie według oznajmionych w odezwie zamiarów. Przyjść w pomoc współbraciom chwilowo niedolą dotkniętym, a mogącym dźwignąć się przez takie podanie ręki, jest to zaprawdę piękne użycie kredytu bez narażenia swojej własności na stratę, i bez obowiązania dobrodziejstwem dłużnika, gdyż zwrot po przyszłym zasiewie zapewnionym będzie.

Ustawę o delegacyi do spraw wspólnych według projektu wydziału Rady państwa rozbiera list następujący:

Wiedeń 4 listopada.

††† W przeszłym liście pisząc o przyjętym przez komisyę konstytucyjną i wkrótce pod rozprawy Izby deputowanych przychodzącym projekcie ustawy oznaczającej „sprawy wspólne wszystkim krajom monarchii austryackiej i sposób ich załatwienia,“ starałem się tylko wskazać główny punkt sporny w tej ustawie między autonomistami a centralistami i przedstawić jego ważność. Wykazałem: że autonomistom, obstającym za wyborem członków delegacyi wspólnej przez delegacye sejmowe idzie o utrzymanie istniejącej podstawowej zasady konstytucyjnej, mającej nieobrachowane praktyczne następstwa, zasady, że sejmy, mając przekazaną sobie przez narody i kraje przyznaną tymże narodom władzę prawodawczą, są teraz jej źródłem i one tylko mogą część takowej władzy przekazywać innym ciałom prawodawczym przez sejmy lub przez ich delegacye wybieranym.

Przedstawiłem dalej, że z drugiej strony centraliści, upierający się przy wyborze przez całą Izbę deputowanych, jeżli nie wszystkich z niej wychodzących członków delegacyi, to przynajmniej kilku, usiłują przez to wprowadzić choć częściowo swoją zasadę, że Izba deputowanych, wprawdzie z pośrednich wyborów powstała, posiada całą przelaną na siebie przez ludność władzę prawodawczą, i ona przekazała część tejże władzy sejmom krajowym, a inną część co do spraw wspólnych przekazuje teraz delegacyi wspólnej. Nakoniec przytoczywszy dowody, że pierwsza zasada konstytucyjna broniona przez autonomistów, jest słuszna, istniejąca, zgodna z naturą państwa złożonego z oddzielnych krajów i ludów, i zgodna z rzeczywistym stanem rzeczy, wskazałem jedno z najbliższych następstw, jakieby mogło mieć zastósowanie zasady drugiej t. j. centralistycznej przy wyborze choć cząstki członków delegacyi wspólnej.

Ukończywszy w ten sposób rozbiór krytyczny głównego punktu spornego w ważnej ustawie konstytucyjnej o sprawach wspólnych i o delegacyi, pozostaje mi w niniejszym liście przedstawić tylko przedmiotowo treść komisyjnego projektu tej ustawy, który pod rozbiór i uchwały Izby deputowanych nie przyjdzie przed 8 t. m.

Ustawa ta o sprawach wspólnych wszystkim krajom monarchii i o sposobie ich załatwiania zawiera postanowienia tyczące się istotnie trzech przedmiotów i łączy w sobie rzeczywiście trzy ustawy lub przynajmniej rozdzielić ją można na trzy części: 1) Najprzód w §§ od 1 do 6 wydaje postanowienia orzekające, które sprawy są bezwzględnie wspólne wszystkim krajom monarchii, a które są wspólne względnie. 2) Dalej w §§ od 6 do 36 orzeka, kto i w jaki sposób ma w sprawach bezwzględnie wspólnych prawodawczo stanowić, jaka władza, jak wybrana, w jaki sposób obradująca i stanowiąca. 3) Nakoniec w § 36 orzeka, w jaki sposób załatwione będą prawodawczo sprawy względnie wspólne.

Sprawami bezwzględnie wspólnemi wszystkim krajom tak niewęgierskim jak i węgierskim są, według § 1: *a*) Sprawy zagraniczne wraz z dyplomatyczną i handlową reprezentacyą państwa za granicą, oraz wszelkie postanowienia względem międzynarodowych traktatów, jednak bez naruszenia, co do zatwierdzania tych traktatów międzynarodowych, prawa przeznaczonego przez konstytucye reprezentacyom obu połów państwa. *b*) Sprawy tyczące się obrony państwa t. j. tak armii jak i marynarki wojennej, z wyłączeniem jednak prawa zezwolenia na pobór rekrutów oraz z wyłączeniem prawodawstwa co do sposobu spełniania przez obywateli powinności wojskowej. Dołączyć tu muszę uwagę, że uznawszy obronę państwa za sprawę wspólną i oddawszy następnie prawodawstwo względem niej delegacyi wspólnej, nielogicznem jest wyłączanie z zakresu działań delegacyi prawa zezwalania na pobór rekrutów, i przyznanie tego prawa Radzie państwa w krajach niewęgierskich a sejmowi węgierskiemu w krajach węgierskich, i poprowadzić musi do największych zawikłań. *c*) Sprawy finansowe, o ile się one tyczą opędzania kosztów powyżej wymienionych spraw wspólnych, a mianowicie ustanawianie budżetu dla tychże spraw.

Sprawy względnie wspólne, t. j. takie, które wprawdzie nie będą wspólnie zarządzane lecz będą zarządzane według jednakowych zasad stanowionych od czasu do czasu przez układ między obu połowami państwa, są według § 2. następujące: *a*) sprawy handlowe, a mianowicie prawodastwo cłowe. *b*) Prawodastwo co do podatków niestałych, mających bliski związek z przemysłową produkcyą. *c*) Postanowienia tyczące się monet i stopy pieniężnej. *d*) Rozporządzenia względem kolei żelaznych obchodzących interesa obu połów państwa. *e*) Ustanowienie jednakowego systemu obrony państwa.

Koszta spraw bezwzględnie wspólnych będą ponoszone jak orzeka § 3. przez obie połowy państwa według stosunku stanowionego od czasu do czasu przez umowę między ciałami reprezentacyjnemi obu połów państwa, zatwierdzaną przez Cesarza. Gdyby umowa taka do skutku nie przyszła, Cesarz oznacza ten stosunek, lecz tylko na rok jeden. Sprawą już wyłączną każdej połowy państwa jest dostarczenie sumy, jaka na nią przypada. Jednak mogą być także koszta spraw wspólnych pokryte pożyczką wspólnie zaciągniętą, a wówczas zaciągnienie takiej pożyczki uważane jest za sprawę bezwzględnie wspólną.

Ogólny dług państwa jest także sprawą względnie wspólną, a § 4. orzeka, że oddzielny układ zawrzeć się mający między obydwoma połowami państwa, oznaczy stosunek, w jakim obie połowy państwa mają ponosić ciężary z tego długu państwa płynące.

Zarząd sprawami wspólnymi, t. j. wykonawcza względem nich władza, będzie sprawowana przez wspólne odpowiedzialne ministeryum (ministeryum państwowe), któremu jednak nie jest dozwolone, obok zarządzania sprawami wspólnymi, zarządzać także sprawami jednej lub drugiej połowy państwa. Rozporządzenia co do dowództwa zarządu i wewnętrznej organizacyi armii należą wyłącznie do Cesarza.

Teraz przychodzimy do drugiej części ustawy, która się z § 6. zaczyna i zawiera postanowienia jakim ciałom przynależy władza prawodawcza w sprawach wspólnych i w jaki sposób ma być wykonywana. Otóż § 6. orzeka tu zasadę: „Ciałom reprezentacyjnym obu połów państwa (Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu) przynależna władza ustawodawcza, będzie przez te ciała wykonywana, o ile tyczy się spraw wspólnych, za pośrednictwem wysyłanych przez nie *deputacyj*“. Przedstawiałem już, jak zasada określona powyższemi wyrazami w komisyjnym projekcie ustawy, różni się całkiem od zasady wypowiedzianej w § 1. rządowego projektu ustawy o deputacyach, który orzekał: „Dla spraw wspólnych krajom reprezentowanym w Radzie państwa z krajami korony węgierskiej, powołane będą delegacye, z których jedna wyjdzie z Rady państwa a druga z sejmu węgierskiego“. Nie będę więc tu przeto powracał do wykazywania tej zasadniczej różnicy, iż projekt rządowy przyznaje delegacyom władzę prawodawczą w sprawach wspólnych, gdy projekt komisyi władzę prawodawczą w tych sprawach przyznaje Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu, które tylko przekazują ją chwilowo delegacyom. Dlatego to już w komisyi konstytucyjnej, deputowani polscy stawiali poprawkę, aby § 6 projektu komisyi zmieniony był stosownie do § 1. projektu rządowego; lecz poprawka odrzuconą została.

Następnie §§ 7 i 8 projektu komisyi oznaczają sposób wybierania delegacyi przez Radę państwa. A mianowicie stanowią: „Delegacya Rady państwa liczy 60 członków, z których czwarta część wyjdzie z Izby panów, a ¾ z Izby deputowanych. Izba panów ma wybrać przypadających na nią 15 członków delegacyi, bezwzględną większością głosów ze swojego grona. Przypadający na Izbę deputowanych 45 członków delegacyi będą w następujący sposób wybrani: Cała Izba wybierze ze swego grona 4 delegowanych; zaś deputowani pojedyńczych krajów wyszlą resztę delegowanych, według poniżej zamierzonego podziału, przyczem zostawia się do ich woli wybierać albo z pomiędzy siebie albo z całej Izby. Stosownie do tego, bezwzględną większością głosów wybierać mają: deputowani z królestwa czeskiego 10 delegowanych; deputowani z królestwa Dalmackiego 1; deputowani z królestwa Galicyi i W. księstwa krakowskiego, 7; deputowani z niższej Austryi, 4; deputowani wyższej Austryi 2; deputowani z Morawii, 4; deputowani z Styryi, 2; deputowani z Tyrolu, 2;“ deputowani każdego z dziewięciu innych krajów, po jednym delegowanym.

Taki sposób wyboru delegacyi, postanowiony przez §§ 7 i 8 projektu konstytucyjnego, różni się w trzech punktach od sposobu wyboru orzeczonego przez projekt rządowy. O pierwszej, zasadniczej różnicy, że projekt rządowy przyznaje tylko delegacyom krajów prawo wybierania do ciała stanowiącego o sprawach wspólnych, tj. do delegacyi wspólnej, a projekt komisyi daje i Izbie deputowanych prawo wybierania, przynajmniej jak na teraz, czterech członków delegacyi wspólnej; co, w połączeniu z § 6, stanowi zasadniczą różnicę, i jest urzeczywistnieniem, choć częściowem nowej zasady konstytucyjnej, o tej zasadniczej różnicy nie będę tu już dzisiaj pisał, bo przedstawiłem ją szczegółowo w przeszłym liście. Dwie mniejszej wagi różnice są: projekt rządowy dawał Izbie panów prawo wybierania 20 członków do delegacyi, a projekt podkomisyi 15; według projektu rządowego deputowani z Austryi niższej wybierali 3, a według projektu komisyi 4 członków delegacyi.

Gdy w komisyi konstytucyjnej roztrząsano te §§ 7 i 8 określające sposób wybierania deputacyi, nietylko autonomiści, ale i niemieccy deputowani z Czech, oraz reprezentant rządu występowali silnie przeciwko wszystkim trzem punktom, w których projekt komisyi różni się od rządowego, jakkolwiek występowali z różnych powodów, autonomiści głównie uderzali przeciwko pierwszej różnicy naruszającej zasadę konstytucyjną. W Izbie ponowi się o ten sposób wybierania delegacyi walka jeszcze zaciętsza, a gdy pod tym względem projekt komisyi i wszystkie do niego możebne poprawki odrzuconemi zostaną, nie zyskawszy ⅔ części głosów, pozostanie tylko projekt rządowy, który wówczas ma daleko większe prawdopodobieństwo utrzymania się, bo w razie odrzucenia go, nie byłaby ani budowa konstytucyjna uzupełnioną, ani ugoda z Węgrami spełniona. Nie potrzebuję przypominać co w przeszłym liście przedstawiałem i przytaczałem powody, że uchwała Izby co do sposobu wybierania delegacyi wspólnej rozstrzygnie zarazem pytanie, czy deputowani broniący samorządu narodowego pozostaną nadal w Izbie, czyli takową opuszczą.

Lecz powracam do projektu komisyi. Następny § 9 oznacza, ilu i w jaki sposób wybrać ma Rada państwa zastępców członków delegacyi. § 10 stanowi, że obie Izby ponawiają corocznie wybór członków delegacyi i ich zastępców. § 11 orzeka, iż delegacye mają być corocznie zwoływane przez Cesarza, który zarazem oznaczy miejsce ich zgromadzenia się.

Dalsze §§ aż do 36 są powtórzeniem, treściwiej i dokładniej zformułowaniem przepisów z węgierskiej ustawy już zatwierdzonej ustawy o zakresie działania delegacyj, o sposobie, w jaki obradują i stanowią w sprawach wspólnych. Przytoczę tu główne przepisy.

Delegacya Rady państwa wybiera z pomiędzy siebie prezesa, wiceprezesa i sekretarzy. Zakres działania delegacyi obejmuje tylko przedmioty tyczące się spraw bezwzględnie wspólnych. Rządowe projekta ustaw, co do tych spraw przedstawiane być mają przez ministeryum państwa oddzielnie delegacyi Rady państwa, a oddzielnie delegacyi węgierskiej, gdyż każda oddzielnie obraduje. Także każdej delegacyi przysłuża prawo wnosić projekta w przedmiotach spraw wspólnych.

Aby projekt w sprawach wspólnych wniesiony do delegacyi stał się prawomocną ustawą, potrzebne jest zgodzenie się na niego obu delegacyj i zatwierdzenie cesarskie. Gdy jakiego projektu nie przyjmie jedna z delegacyj oddzielnie obradujących, zbierają się obie na wspólne posiedzenie, na którem bez rozpraw wotują, a uchwała wówczas większością głosów powzięta uważa się za uchwałę obu delegacyj. Prawo pociągania do odpowiedzialności ministeryum państwowego, przysłuża delegacyom, a wykonywane ma być w ten sposób: każda z obu delegacyj może uczynić wniosek o postawienie ministeryum państwowego lub jednego ministra w stanie oskarżenia; jeżeli obie delegacye wniosek ten przyjmą, oskarżenie jest prawomocne, a wówczas obie delegacye wybierają 24 sędziów z pomiędzy niepodległych i prawo znających obywateli, którzy stanowią sąd na oskarżonych ministrów. Oddzielna ustawa o odpowiedzialności ministerstwa państwowego, postanowi szczegółowe przepisy co do oskarżenia i sądzenia ministrów państwowych.

Każda delegacya ma oddzielne posiedzenia, na których obraduje i wydaje uchwały, a w wyjątkowym tylko razie, oznaczonym bliżej w §. 31, zgromadzają się obie delegacye na wspólne posiedzenia. Aby delegacya mogła uchwalać, musi być obecnych najmniej 30 członków; uchwala zaś bezwzględną większością głosów członków obecnych. Członkowie delegacyi nie mogą przyjmować żadnych instrukcyj od swoich wyborców, muszą osobiście obowiązek swój spełniać, a przysługuje im ta sama nieodpowiedzialność i nietykalność, jakiej używają członkowie Rady państwa na mocy §. 16 ustawy konstytucyjnej. W razie rozwiązania Izby deputowanych, delegacya Rady państwa traci moc działania, a nowo zwołana Rada państwa wybiera znów nową delegacyę. Sesyę delegacyi zamyka prezes po załatwieniu przez nią spraw, lub na polecenie Cesarza.

Ministrowie państwa są upoważnieni brać udział w obradach delegacyi, a delegacya ma prawo interpelować tych ministrów, żądać od nich odpowiedzi i wyjaśnień, i wyznaczać nawet komisye dla wyjaśnienia rzeczy. Posiedzenia delegacyi są publiczne. Jednak wyjątkowo na żądanie prezesa lub 5 członków delegacya postanowić może posiedzenie tajne. Obie delegacye udzielają sobie nawzajem piśmiennie swych uchwał. Delegacya Rady państwa czyni to w języku niemieckim, a delegacya sejmu węgierskiego w węgierskim, dołączając jednak każda wierzytelne tłómaczenia w drugim języku. Gdy taka trzechkrotna zamiana uchwał na piśmie nie doprowadzi do zgodnej uchwały, każda delegacya może wnieść, a druga przyjąć musi, żądanie, aby sporną sprawę załatwiono przez wspólne głosowanie obu delegacyj, a na takich wspólnych posiedzeniach przewodniczą z kolei prezesowie to jednej to drugiej delegacyi. Aby uchwała przy takiem wspólnem głosowaniu obu delegacyj była prawomocna, potrzeba jest przynajmniej ⅔ części członków każdej delegacyi, a uchwała zapada wówczas prostą większością głosów; jeżeli jednak po stronie jednej delegacyi jest więcej członków obecnych niżeli po stronie drugiej, to tylu losem wskazanych ma się wstrzymać od głosowania z delegacyi pierwszej, aby z obu stron była jednaka liczba głosujących.

Wreszcie § 36 stanowi, w jaki sposób mają być załatwiane sprawy względnie wspólne; a mianowicie: albo za pośrednictwem jednorazowych deputacyj, wybranych *ad hoc* przez Radę państwa i przez sejm węgierski, a deputacye te ułożą wspólny projekt, który następnie przedłożony zostanie właściwą drogą oddzielnie Radzie państwa, oddzielnie sejmowi węgierskiemu; albo też za pośrednictwem porozumienia się ministerstwa przedlitawskiego z węgierskiem i ułożenia przez nie wspólnie projektu, który następnie ministrowie przedlitawscy przedłożą Radzie państwa, a węgierscy sejmowi węgierskiemu. Zgodne uchwały tych obu ciał względem projektu jedną lub drugą drogą powstałego, zatwierdzone następnie przez Cesarza, stanowić będą układ w sprawach względnie wspólnych. Dodać tu winienem, że § 36 już miał faktyczne zastosowanie, i że tak na jednej, jak i na drugiej drodze, przez paragraf ten wskazanej, przychodzą właśnie do skutku pakta czyli umowy między Królestwem Węgierskiem a krajami niewęgierskiemi w sprawach względnie wspólnych; mianowicie: na pierwszej drodze układ co do stosunku ponoszenia ciężarów wspólnych przez kraje węgierskie i niewęgierskie; a na drugiej drodze traktat handlowy i cłowy między krajami węgierskiemi i niewęgierskiemi.

Streszczona powyżej ustawa o sprawach wspólnych i sposobie ich załatwiania nie będzie jeszcze wniesiona na jutrzejszem posiedzeniu Izby, i nie przyjdzie z pewnością pod rozprawy przed 7m t. m., tj. przed dniem powrotu tutaj kanclerza państwa p. Beusta.

Wszystkie prawie postanowienia i przepisy tej ustawy — z wyjątkiem tylko § 6go, określającego teoretycznie czem jest Rada państwa, oraz 7go i 8go stanowiących sposób wybierania delegacyj Rady państwa — są, jak już wspomniałem, powtórzeniem tylko, treściwszem może i dokładniejszem, przepisów i ustanowień węgierskiej ustawy o sprawach wspólnych i delegacyach, ustawy już zatwierdzonej przez Cesarza jako króla węgierskiego. Jak przeto komisya przyjęła prawie bez rozpraw, tak i Izba przyjmie te przepisy; a walka i spór toczyć się tylko będzie o §§. 6ty, 7my i 8my, tj. o paragrafy oznaczające sposób wybierania delegacyi przez Radę państwa, a w to ustawa węgierska się nie wdawała. Z jaką stanowczością deputowani broniący samorządu narodowego bronić będą i bronić muszą zasady wybierania przeprowadzonej w całości w rządowym projekcie ustawy, a naruszonej w projekcie komisyi, przedstawiłem już w przeszłym liście. Gdy zaś w razie obalenia tej zasady postanowili raczej opuścić Izbę, jak opuścić prawo zasadni-

---

Część literacko-artystyczna.

Literatura sybirska.

(Dziesięć lat Niewoli Moskiewskiej napisał Jasieńczyk — w Lipsku u Brockhausa 1867.)

(Dalszy ciąg.)

W całym tym obrazie nie ma ani jednego przesadzonego rysu, a przecież nie jeden czytelnik obcy tym stosunkom, a wychowany w wyobrażeniach ludzkości, przyjąłby z niedowierzaniem to opowiadanie. Takie szkarady kwalifikują w krajach cywilizowanych do romansowych lub tendencyjnych zmyśleń.

Powyższy obraz znajduje dopełnienie swoje w opisie więzienia w Moskwie. Ciekawa tu scena jak wierutni zbrodniarze, mordercy, podpalacze, złodzieje, obierają sobie naczelnika, który robi publiczne wyznanie swoich zbrodni, i im te są straszniejsze, tem pewniejszy może być głosów popierających jego wybór na starostę.

Smutną prawie głupią rolę odgrywali w tej kompanii nasi wygnańcy.

Autor opowiada z tego powodu, co się zdarzyło jednemu z wygnańców Karolowi B.

Gdy tenże przybył z partyą do więzienia, i chwilę wypoczął, starosta zbliżyć się raczył do niego i zapytał:

— Ty za co, i gdzie idziesz?

— Idę w sołdaty za polityczne przestępstwo.

— A cóż to polityczne przestępstwo?

Karol zaczął mu objaśniać; ale starosta nie czekając końca, splunął, zaśmiał się szydersko i nazwał go durakiem.

Od tej chwili Karol był zgubionym. Partya, z którą szedł nie zwracała nań uwagi; raz obwołany durakiem, nie miał chwili pokoju; każdy aresztant nim pomiatał. Zdesperowany zachorował i poszedł do szpitala. W parę tygodni chodząc po sali szpitalnej, znów był zapytany: za co i gdzie? Nauczony doświadczeniem, opowiedział swym kolegom następującą bajkę:

— Byłem pisarkiem u bogatego pana i kiedy nikogo nie było w domu, wyniosłem kufer z pieniądzmi i zakopałem w ogrodzie. Pan powrócił, spostrzegł, że okradziony, i na drugi dzien siedziałem już w więzieniu.

— No i cóż przyznałeś się?

— Ale gdzie tam; teraz idę w sołdaty, a jak powrócę do domu, pohulam sobie za wszystkie czasy.

— O to zuch! to nasz! — posypały się ze wszech stron pochwały i od tej chwili otaczano go poszanowaniem.

Do zajmujących i wybornie skreślonych scen należy jałmużna, jaką dają więźniom. Można powiedzieć, że cała ludność moskiewska spieszy z jakim datkiem dla więźnia, co jednak nie pochodzi z uczucia miłości chrześcjańskiej, lecz z obawy, że każdego może ten sam los spotkać. Nic bowiem łatwiejszego, jak być obwinionym; a kto raz obwiniony, a nie ma czem się okupić, pada ofiarą.

Sztuka brania łapówek posunięta jest w Rosyi do wysokiego stopnia artyzmu. Autor opowiada jednę z takich scen, z humorem właściwym sobie, z prawdą zdjętą z natury.

„Przychodzi interesant do sądu po świadectwo. Pan sędzia Prokop Ilicz, opasły, zaspany, siedzi za stołem papierów; złote okulary naciskają purpurowo świecący, potężnych rozmiarów nosek; prawa ręka Prokopa Ilicza machinalnie zagląda do kieszeni kamizelki, tam jeszcze pustki; pan sędzia w złym humorze.

Interesant z niskim ukłonem, powoli zbliża się do sędziego; lecz ten zajęty nawałem pracy, nie widzi. Interesant kaszle, szurga nogami; pan sędzia nie podnosząc nosa z okularami, zapytuje:

— Kto tam?

— Ojcze rodzony! Prokop Ilicz! Każ przyspieszyć wydanie świadectwa, żżal się, drugi dzień czekam, ja człowiek handlujący, Prokop Ilicz, żżal się.

— Przyjdź jutro, nie ma czasu — kwaśno odpowiada.

— Prokop Ilicz! nie łaska-li tabaczki. W tabaczce spoczywał półimperyał.

Pan sędzia wyciąga pulchną, krótką łapkę, zanurza palce w tabakierce a jak magnes żelazo, tak paluszki jego chwytają złoto. Zażył tabaczki, dukat już był w kieszeni.

— Nu, a o co to chodzi?

— O świadectwo, Prokop Ilicz.

— Hm... świadectwo.... a na co to świadectwo?

— Jadę ze skórami na jarmark, Prokop Ilicz.

— A... a.... ze skórami.. ze skór... r.... r.... ra.... mi.... ziewając powtarza pan sędzia — a daj-ka jeszcze tabaczki.

Kupiec wiedział, że tabaczka będzie smakowała i przygotował się. Z westchnieniem podał panu sędziemu tabakierkę. Prokop Ilicz niuchnął, i drugi półimperyał znalazł się obok pierwszego w kieszeni.

— Tak ze skórami chcesz jechać, ze skórami, a ile to fur?

– Pięć fur, Prokop Ilicz.

— A dokąd jedziesz?

— Do Nowogrodu.

— Do Nowogrodu? a tam duży jarmark; pięć fur, nu, daj-ka jeszcze tabaczki; sławny tabaczok, sławny!

Prokop Ilicz poniuchał. — Nu, ka Gerasim Iwanowicz, poniuchaj i ty tabaczki, sławny tabaczok!

Gerasim Iwanowicz był to pisarek pana sędziego; wiedział, jaką to tabaczkę konsumuje i zachwala Jego Wysokorodzie i czekał cierpliwie kolejki. Cóż robić, ręka rękę myje!

Kupiec postąpił do Gerasima Iwanowicza i podał znów tabaczki.

Gerasim Iwanowicz zażył cichutko, nie pochwalił tabaczki, ale dukata schował i znów pisał, a kupiec stał i czekał.

Pan sędzia zapomniał o interesancie, utonął cały w papierach, czasami tylko wywodził tony żałosne nad niewdzięcznością służby, nad ogromem pracy, nad swą biedą. Nareszcie przypadkiem spostrzegł znów interesanta.

— A! ty jeszcze tu?

— Prokop Ilicz, żżal się, daj świadectwo.

— Hm... świadectwo.... to nie prosta rzecz świadectwo; a może skóry ze zdechłych, z chorych zwierząt, może zaraza... Jabym przed Bogiem i ludźmi odpowiadał... to grzech....

— Prokop Ilicz! nie, to zdrowe skóry; toż mięso Jego Wysokorodzie jedli... zdrowe....

— Tak! tak! zdrowe, wy tak zawsze mówicie, a mnie głowa boli. Nu, daj-ka tabaczki, może to pomoże....

I znów niuch tabaczki i jeden półimperyał. Pan sędzia był już w lepszym humorze; kazał napisać świadectwo; przy podpisywaniu raz jeszcze poniuchał.

Operacya taka dzieje się nawet przy świadkach, ale tak zgrabnie, że każdy domyślający się głównego wątku, nie jest w stanie dojrzyć blasku,

cze krajów, które reprezentują, słowem, gdy mimo najszczerszej chęci ukonstytuowania państwa, ujrzą się w niemożności zasiadania dalej w Izbie; przeto wszyscy deputowani i rząd sam — którym iść także musi o dalsze istnienie Rady państwa i o przyjście do skutku ustaw, od których ugoda z Węgrami zależy — stoją po stronie autonomistów, a raczej po stronie rządowego projektu co do wybierania delegacyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 6 listopada.

+ (*W oczekiwaniu sejmu*). Dalecy jeszcze jesteśmy od tego stanu, kiedy reprezentacya krajowa może się ograniczać na załatwieniu kwestyj bieżących, uchwaleniu budżetu, i tym podobnych czynnościach, ni to nakręcenie zegara na jedną konstytucyjną dobę, na period od jednej sesyi do drugiej. Choćby tylko tego kraj się po sejmie spodziewał, wielki by już nań był czas; ileż bowiem kwestyj bieżących uzbierało się od roku; ale u nas jeszcze przed tem leży zadanie samegoż zegarmistrzowstwa, pierwsze kwestye organizacyi wewnętrznej, najprostsze dopasowanie śrób i kółek jeszcze niedopełnione.

Według waszego trafnego porównania, sejmy krajowe są tylko temi szpinecikami do przegrywki w entraktach i krótkich przestankach wielkiego reichsratowego koncertu; i u nas też zaczynają się przyuczać uważać Sejm za ten szpinecik podrzędny, który tylko przypomina niemiłą wiedeńską orkiestrę. Opinia kraju ma przed sobą i wpośród siebie organizujące się rady powiatowe; pośrednio zajmuje się a nawet ulega wpływom prądów i działań reichsratowym; zachodzi przeto obawa, aby Sejmu nie poczytano najpierw i nie powitano z wszystkiemi uprzedzeniami jako wyborczego do Reichsratowego składu; przynajmniej część opinii tutejsza zdaje się takie zajmować stanowisko. Nie pamiętamy waśni politycznej i różnic opinii, któraby z jednej strony większego spłatała figla (przepraszam za wyrażenie); z drugiej zaś, któraby się mniej wiązała z całym kierunkiem przekonań, wyobrażeń i zapatrywań, jak owa głośna różnica co do uchwały 2go marca. (Przypominamy, że nie podzielamy tego zdania sz. korespondenta. *Red.*). Ludzie jednych przekonań, odwieczni przyjaciele polityczni i towarzysze jednej broni, rozeszli się w dniu tym pamiętnym, zdawałoby ci się, że bratnią ręką kruszyli z sobą broń. (Właśnie to dowodzi, że rozdział był głęboki. *Red.*). Lecz rozejście to stósowało się tylko do tego jednego (?) wypadku i kroku nader ważnego, może stanowszego, ale co do mnie przynajmniej wyznać muszę, z tak silnym zasobem argumentów za i przeciw, że wcale nie dziwiłem się temu posłowi, co się uderzał w palce mówiąc: „wysłać" „nie wysyłać". Dziś po tej decyzyi, której rezultata jeszcze są wątpliwe i dwuznaczne, żeby można spisać całe tomy dowodzące zgubności tego kroku i znów stwierdzające jego nieuchronne przyczyny — powrócą wcześniej czy później wysłańcy wiedeńscy na łono lwowskiej reprezentacyi. Sądzę, że ich przyjmiemy nie rekryminacyą, ale poruszonemi i że tak powiem postawionemi na porządek dzienny sprawami. Komu przypadnie tryumf z obranej drogi, trudno będzie oznaczyć i bezpożytecznie, czy większość czy mniejszość usprawiedliwiać się zechce; mniejsza o to — będzie zapewne jeden znany głos Kassandry, co wywróżywszy losy delegacyi, już dziś powtarza łacińskie *dictum*, przyznać należy — nieco kwaśne. Lecz i o to mniejsza, do podobnych przysmaczków w życiu politycznem, a zwłaszcza u nas przyzwyczaić się trzeba. Zdaje nam się jednak, że te antecedencye reichsratowej kampanii należałoby zostawić za drzwiami sali sejmowej, a przedewszystkiem się starać o utwierdzenie tego stanowiska sejmowego. Znów antagoniści z 2go marca mogą się na jednych spotkać drogach, skoro będzie sprawa o domowej potrzebie i rodzimych wewnętrznych stosunkach.

Ściśnił się poczęści zakres Sejmu, bo go w pewnej części zapełnić mają Rady powiatowe, z drugiej zaś zaprzeczyć się nie da i Reichsrath niejeden zrobił wyłom i posunął mur graniczny na teren sejmowy. Duch konstytucyonalizmu autonomicznego, duch październikowego manifestu, duch Sejmu krajowego, który była obowiązana nasza delegacya reprezentować w Reichsracie, i którego strzedz jej przyszło zawsze, jednak w znaczeniu obronnem, więc tylko negacyjnem — teraz trzeba dodatnio rozwinąć, podnieść go inicyatywą i energiczną działalnością i postawić silnie choćby się miało z trudnościami łamać i wobec Wiednia, gdzie mu przeczą, i wobec kraju, gdzie o nim zaczynają wątpić.

List ten może się wyda przedwczesnym, skoro nawet termin zebrania Sejmu nie jest jeszcze oznaczonym; lecz nie chcę się skazywać na niewdzięczną rolę poglądu jedynie retrospektywnego, sądu *post factum*, ale pozwolę sobie poruszyć kolejno kilka kwestyj, które byłoby dobrze, aby Sejm już zastał na porządku dziennym, aby je opinia podniosła, a posłowie mogli może poprzód przed zebraniem bliżej rozważyć i roztrząsnąć.

Ściśnił się powiadamy zakres Sejmu, powołane są organa pośrednie, na rady powiatowe złożony jest cały wykonawczy i administracyjny ciężar autonomii, kontrola i ustawodawstwo zostało przy Sejmie, przeto kontrolę trzeba posunąć do szczegółów, a ustawodawstwo krajowe rozszerzyć do pierwotnych zasad i głównych zadań organizacyi społecznej — oto zadanie, które nazywamy zegarmistrzowstwem.

Aby wzmocnić zachwianą ufność i sympatią kraju dla reprezentacyi prowincyonalnej, aby stwierdzić wobec państwa zasadę autonomicznego konstytucyonalizmu, trzeba podnieść kwestye żywotne; naprzeciw wywodów teoretycznych, experymentów reformatorskich Reichsrathu trzeba postawić i podnieść szereg prawd socyalnych, naprzeciw utopii postawić ideę żywotną, naprzeciw liberalizmu centralizacyjnego rozwinąć tutaj wolność organiczną i wskazać, że kiedy mowa o postępie, to postęp rzetelny dalej się poruszył, niż się to liberałom wiedeńskim wydaje, bo trafia już na niezachwiane zasady organizacyi społecznej, których poruszyć nie wolno. Nie braknie pola, nie braknie przedmiotu do rozwinięcia tych zasad, społeczność nasza przedstawia tyle nierozstrzygniętych problematów, tak potrzebuje i wymaga uporządkowania i rozwinięcia najważniejszych spraw, że czego się dotknąć, woła o ratunek i załatwienie. A każda sprawa mieści w sobie całe kryterium tych zasad, prawa własności czy też łączności i harmonii społecznej, że zacząwszy od katastru i ksiąg hipotecznych aż do propinacyi, od dalszego rozwoju prawa gminnego i kierunku nadanego powiatom, śmiało powiedzieć możemy, że ta sprawa zorganizowania i wzmocnienia społeczeństwa leży w rękach Sejmu.

Wysnuć to tylko niemal należy z własnej inicyatywy, a oprzeć o rodzime potrzeby i o granit niezachwianych zasad, pierwotnych praw społecznych. Pozwolimy sobie kolejno podnieść kilka spraw najważniejszych.

Wiedeń 6 listopada.

— *r.* Doniesienie telegraficzne, że bar. Beust wydał z Paryża okólnik do posłów austryackich za granicą i w nim wyraża się o zgodzie panującej między Francyą i Austryą, jest niedokładne. Wprawdzie, minister rozesłał do poselstw notę poufną, ale takowa nie jest przeznaczoną do udzielenia rządom, lecz ma tylko służyć za podstawę da ustnych oświadczeń ze strony posłów przed rządami, przy których są uwierzytelnieni. Zbywa przeto tej nocie na uroczystym charakterze aktu mającego być zakommikowanym. W nocie tej jest wprawdzie mowa o dobrych stosunkach Austryi z Francyą, ale bynajmniej nie w takiej formie, aby stąd należało wnosić o ścisłych związkach, a tem mniej o przymierzu. Pismo to zresztą jest tylko powtórzeniem tych zapewnień, które głoszono po zjeździe salzburskim o jego rezultacie tak na drodze publicystycznej jak i dyplomatycznej, urzędownie i półurzędownie. Najdokładniej dał p. Beust komentarz tej noty w Londynie: gabinet tameczny w swojem przychylnem dla Austryi ale zupełnie neutralnem stanowisku, najwłaściwszym byłby do przyjęcia objektywnego przedstawienia programu naszego kanclerza. Poselstwa postarają się pewnie, aby te oświadczenia kanclerza doszły do wiadomości obcych dworów. Powtórzenie zapewnień neutralności i zamiłowania pokoju ze strony Austryi, które po zjeździe salzburskim mogły być czynione z pewną oględnością, aby nie budzić podejrzenia, że się coś innego pod tem ukrywa, dadzą się teraz wyraźniej wypowiedzieć. Już też i w Berlinie zaczynają na prawdę wierzyć pokojowym zapewnieniom Austryi, i odpowiednio do tej polityki rachuby swoje stosują. Gdyby dawniej tyle co dziś wierzono w politykę pokojową Austryi, sprawa włoska byłaby może groźniej wystąpiła, ale domniemywano się, że Austrya łatwo się przerzuci, i w skutku tego Prusy oględniej występowały nie ufając Austryi.

Wiedeń 5 listopada.

Podróż barona Beusta do Londynu żadnego nie odniosła skutku. Kanclerz miał na celu zachęcić Anglię do kongresu europejskiego, lub przynajmniej wywiedzieć się o intencyach gabinetu angielskiego w tym względzie, i o ile możności starać się o to, aby Anglia, Austrya i Francya zbiorowo zażądały kongresu u innych mocarstw. Lecz angielscy mężowie stanu bardzo zimno przyjęli wszystkie te przedstawienia, a lord Stanley nie tylko odrzucił wszystkie plany barona Beusta, ale nawet w przezorności swej nie wyraził nawet w formie urzędowej zdania swego o projekcie kongresu. Nie ma się zresztą czemu dziwić. W Anglii źle są usposobieni dla Austryi. Polityka angielska zawsze wychodzi z tego stanowiska, że wypada koniecznie mieć sprzymierzeńca na stałym lądzie w Europie, któryby nie był związany aliansem z innem mocarstwem. Liczono w tej mierze na Prusy; te atoli połączyły się z Rosyą. Włochy zostają pod wpływem Francyi, w dowód czego ostatnie wypadki posłużyć mogą. W końcu i Austrya wiąże się z polityką francuską.

Co się tyczy kongresu, tej ulubionej myśli Napoleona, winienem nadmienić, że Austryi tak wiele na kongresie nie zależy. Austrya nie odrzuca go z grzeczności dla Napoleona. Dla tego bar. Beust nie będzie się smucił, że misya jego w sprawie kongresu spełzła na niczem.

Rzym 31 października.

Francuzi weszli nareszcie wczoraj wieczór. Eskadra stała przez dwa dni przed Civitavecchia, a wojsko nie wylądowywało. Oficerowie powiadają, iż do ostatniéj chwili niepewni byli czy wylądują. Oczekiwano rozkazów z Paryża. Potem mniemano, że się wojsko zatrzyma w Civitavecchia; snać ostatnie wiadomości nadeszłe z Florencyi stanowczo przechyliły szalę na stronę interwencyi francuskiéj w Rzymie. We wiecznem zaś mieście większa jeszcze niepewność panowała względem takowéj; papieskie stronnictwo nie dowierzając Napoleonowi, zwątpiło było zupełnie o francuskiéj odsieczy, liberalne uważało ją za szczere niepodobieństwo, za rzecz potworną, za niedorzeczność. Zwłoka w wylądowaniu powszechnie to mniemanie utwierdziła była tak dalece w publiczności, że śmiesznością stało się niejako utrzymywać, że Francuzi przybędą na kilka godzin przed ich przybyciem. Dopiero muzyka 29go pułku wchodzącego do miasta i napoleońskie orły błyszczące na słońcu otworzyły oczy wszystkim. Podziw, zdumienie, osłupienie rozlicznych stronnictw doszło do ostatecznego kresu. Rzym przestraszony, pusty i głuchy od dni kilku napełnił się do razu falami płynącego ludu; wszyscy mieszkańcy wysypali się na ulice. Publiczność była niespokojną, wzruszoną i burzliwą jak morze; ale najgłębsze milczenie w tłumach panowało. Interwencya obca upokarzała niewymownie Włochów. Zresztą kupcy, przemysłowcy wszelkiego rodzaju i ludzie mający jakiebądź interesa materyalne, cieszyli się z przywróconéj ufności i bezpieczeństwa. Prałaci i księża, wielkim zastępem stanęli na drodze wojska. Pomijając upokorzenie, ogół spokojniéj odetchnął pod wolną chorągwią Francyi niż pod niedostateczną opieką żandarmów i zuawów. Miasto miało także obrońców w straży panów, *guardia dei signori*, która się była utworzyła z kilkuset legitymistowskiéj młodzieży z lepszych rodzin miasta pod dowództwem margr. Patrizi i księcia Lancellotti. Straż atoli ta nie wahała się strzelać do domów zkąd mniemała, że bomby spadły, tak iż na *via de'Coronari* dała ognia na oślep do facyaty jakiegoś mieszkania nie przebierając w piątrach, tak iż rząd sam ujrzał się zmuszonym cofnąć tę nierozważną a niebezpieczną pomoc. Dzięki Bogu opieka Cesarza Napoleona obroniła mieszkańców wiecznego miasta od niebezpieczeństw. Naczelny dowódzca jen. de Failly wydał z Civitavecchia p. d. 29 października następną odezwę do „ludu rzymskiego:"

„Rzymianie! Cesarz Napoleon przysyła znowu korpus ekspedycyjny do Rzymu dla zasłonienia Ojca Świętego i tronu papieskiego od zbrojnych napadów band rewolucyjnych.

„Znacie nas oddawna. Jak zawsze przybywamy spełnić posłannictwo całkiem moralne i bezinteresowne.

„Pomożemy wam do przywrócenia ufności i bezpieczeństwa.

Żołnierze nasi będą nadal szanowali wasze osoby, obyczaje i prawa. Przeszłość jest wam tego rękojmią."

„Civitavecchia, 29 października 1867.

„Jenerał naczelnie dowodzący ekspedycyjnym korpusem francuskim, *de Failly*"

Tego samego wieczora mała banda garibaldzistów wkradłszy się do miasta biła się z wojskiem na Transtewerze w willi Cecchini; pięciu ochotników zabito, trzech raniono, czterech wzięto do niewoli. Liczba jednak trupów musiała być większą, bo znawi rozjątrzeni podstępnym strzałem z zaułka do kapitana ich p. Dufournel brata poległego porucznika, mieli wpaść do domu, gdzie się garibaldziści znajdowali i zakłóć ich piętnastu bagnetami, jak sami powiadają. Inna banda dziś w nocy atakowała bramę św. Jana, ale odpartą została. Francuzi nie mięszali się do tych utarczek.

O Garibaldim nic z pewnością niewiadomo od czasu manifestu królewskiego i przybycia Francuzów. Pod murami Rzymu ujrzano tylko harcowników nie wielu; mosty na rzece Teverone czyli Anio wpadającéj do Tybru powysadzane zostały w powietrze od dni kilku. Wycieczka, którą załoga rzymska dziś rano uczyniła aż do téj rzeki utwierdziła mniemanie, że Monterotondo opuszczone. Zresztą nic nie wiemy. Od trzech dni znowu jesteśmy bez poczt, bez listów, bez telegramów. Pogłoski krążą, iż rewolucya wybuchła we Florencyi, że zabito Rattazzego i spalono pałac poselstwa francuskiego. Wojsko jednak włoskie dotąd granicy rzymskiéj nie przeszło.

Tymczasem w państwie papieskiem po dobrowolnem ustąpieniu delegatów i wojska bardzo, ganionem tutaj przez jenerałów francuskich i same osoby rząd składające, niektóre miasta ogłosiły rządy Wiktora Emanuela. Nawet pobliskie Rzymu Albano i Marino rozwinęły trólkolorową chorągiew. Ruch ten w ciekawy sposób odbija przy dotychczasowéj wierności i bierności tych wszystkich miejsc podczas kampanii wojska papieskiego z garibaldzistami. Błąd popełniony cofnięciem wojska przyniósł już następstwa. Zmiana dekoracyi jak w teatralnéj sztuce była do przewidzenia. Mówią, że od Frosinone do Velletri ogłoszono rząd włoski. Wszędzie obywatele miejscowi poobierani zostali dyktatorami. W Velletri miano obrać takowym hr. Hektora Borgia. Wczoraj jenerał Kanzler posłał wezwanie temu miastu, aby się poddało i zuawów przeciw niemu wyprawił; ale mieszkańcy odpowiedzieli wznosząc barykady i szańce; naturalnie, chodzą wieści zapewne fałszywe, że pułkownik Nicotera adjutant Garibaldego, przybył im w pomoc na czele 600 ochotników, że odkopano też dwa działa zagrzebane w 1848 roku, że herby papieskie zrzucono i rozbito, że stronników Papieża zmuszono do złożenia przysięgi królowi włoskiemu. Tak rozgłasza stronnictwo rewolucyjne. Słychać atoli, że Francuzi mają być wysłani dla uśmierzenia ruchu w Velletri i we wszystkich innych miejscach. Opór nie zdoła być tam długim; ale przyjdzie zapewne miasta zajmować jedno po drugiem, a szkoda wrażenia pierwotnéj bierności i spokojności.

Liberaliści powiadają, iż idee liberalne nigdy takiéj klęski nie doznały od r. 1848 jak obecnie skutkiem interwencyi francuskiéj w Rzymie.

Fregata hiszpańska: „Villa de Madrid" z 54 działami i 606 ludźmi załogi przybyła do Civitavecchia.

Kraków 7 listopada. N. Pan nadał malarzowi Janowi Matejce w Krakowie, tudzież Drowi Ludwikowi Teichmannowi, profesorowi przy wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie — krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 6 listopada. Podajemy dziś sprawozdanie z 47go posiedzenia Izby poselskiej.

Jedynym przedmiotem, który budził zajęcie na tem posiedzeniu, był § 120ty procedury karnej o świadkach wojskowych. Jak wiadomo, Izba wyższa zgodziła się na to, aby wojskowi wszyscy zobowiązani byli stawać do rozpraw, jako świadkowie, lecz poczyniła zarazem dwa dodatki, pozbawione zdaniem naszem wszelkiej podstawy. Dlategoteż Izba niższa odrzuciła takowe. Pierwszego, aby komenda wojskowa w razie wezwania świadka wojskowego mogła żądać tajności rozprawy, bardzo słabo bronił minister wojny baron John, przytaczając na poparcie swe okoliczność, że każdej stronie prywatnej wolno żądać tajnej rozprawy, na co słusznie odparł Dr Berger, że podobnego przepisu nieznaprocedura. Za drugim dodatkiem, aby świadkowi wojskowemu nie mającemu stopnia oficerskiego, towarzyszył oficer do rozprawy, nie mógł również p. minister silniejszych przytoczyć argumentów. Względy dyscyplinarne i udowodnienie tożsamości osoby świadka wojskowego, to mają być powody owej poprawki, dającej tylko świadectwo o biórokratyzmie wojskowym, który zrobił z żołnierza maszynę. Znamy z doświadczenia owe „względy dyscyplinarne," dla których wojskowym ma towarzyszyć oficer do sali sądowej; zadaniem tego ostatniego byłoby prostować i postawić żołnierza na jednem miejscu, z któregoby się nie mógł usunąć z obawy spotkania się z wzrokiem swego przełożonego.

W Izbie wyższej książę Sanguszko i ks. Jabłonowski, złożyli już pewną liczbę petycyj, przesłanych przez reprezentacye gminne w Galicyi za odrzuceniem ustępu *i)* § 11go ustawy o reprezentacyi państwa.

Na ostatniem posiedzeniu Izby niższej obecni byli ministrowie: Taaffe, John i Becke. Sąd śledczy w Weisskirchen na Morawie reklamuje oryginał odezwy tamecznego proboszcza X. Stolaczka w celu wytoczenia mu procesu. Izba zgadza się na wydanie aktu. Burmistrz wiedeński Dr Zelinka zaprasza Izbę poselską na uroczyste przyjęcie N. Pana we czwartek wieczór w dworcu kolei nastąpić mające. Poseł Ljubissa interpeluje ministra sprawiedliwości względem zaprowadzenia języka słowiańskiego, jako urzędowego i sądowego w Dalmacyi. Minister skarbu p. Becke odpowiada na interpelacyę względem przekroczenia taryfy ze strony stowarzyszenia kolei południowej.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisyi gospodarczej o petycyach odnoszących się do budowy kolei na Ihlawę morawską. Komisya wnosi, aby polecono rządowi spieszne przeprowadzenie toczących się układów, i przedłożenie odnośnego projektu w obecnej jeszcze sesyi Rady państwa.

Następują rozprawy o zmianach poczynionych przez Izbę wyższą w ustawie dotyczącej zmiany §. 120 p. k. Jak wiadomo Izba wyższa dodała do ustawy przez Izbę poselską przyjętej ustęp orzekający, że w razie zawezwania na świadka osoby wojskowej, komenda może według uznania swego żądać przez prokuratora, aby sąd zarządził rozprawę tajną, i że wojskowym nie mającym stopnia oficerskiego towarzyszyć ma oficer do rozprawy.

Sprawozdawca Mende w imieniu komisyi wnosi, aby Izba dodatek ten odrzuciła.

Minister wojny bar. John oświadcza, że rząd przychylając się do życzenia Izby zgadza się w zasadzie na to, aby świadkowie wojskowi odtąd na wezwanie sądu stawali do rozpraw ostatecznych, ale broni zarazem dodatku, poczynionego przez Izbę wyższą. Co się tyczy żądania rozprawy tajnej, minister wojny sądzi, że prawo to powinno tak dobrze przysłużyć wojskowym, jak każdej stronie prywatnej. Wojskowym zaś nie mającym stopnia oficerskiego ma towarzyszyć oficer do rozprawy raz ze względów dyscyplinarnych a powtóre w celu udowodnienia tożsamości osoby. Minister kończy prośbą, aby Izba przez przyjęcie dodatków już raz skończyła tak małoznaczącą sprawę (*diese leidige Angelegenheit*).

Poseł Dr Rechbauer przemawia za wnioskiem komisyi. Jakież ma być zadanie oficera przy boku żołnierza, występującego jako świadek? Miałżeby on przybyć w obronie żołnierza, lub aby mu pomagał prawdę mówić? Obecność oficera wywiera na żołnierza pewien nacisk. Minister wojny mówił o względach dyscyplinarnych; o nich przed sędzią cywilnym mowy nie ma, bo przed sądem cywilnym żołnierz występuje jako obywatel. Przechodząc do drugiego punktu spornego, mowca przytacza, że ustawa wylicza przypadki, wykluczające jawność rozprawy; niepodobna więc dopuszczać, aby komenda wojskowa mogła stanowić o tajności lub jawności rozprawy.

W tym samym duchu przemawia Dr Berger. Minister wojny powiedział, że każda osoba prywatna może żądać rozprawy tajnej. Mowca żałuje, że minister wojny tak mało jest obznajmionym z procedurą karną, albowiem tajna rozprawa odbywa się tylko z pewnych, w §. 224 wyliczonych powodów, tj. ze względów obyczajnych i bezpieczeństwa publicznego. Mowca musiałby sobie więc dodatek powyższy tłómaczyć w ten sposób, że ile razy świadek wojskowy występuje przed sądem, bezpieczeństwo publiczne jest narażonem (śmiech). Nie trzeba unikać jawności, chociaż ona się zdaje być dotkliwą dla ciała tak drażliwego, jakie reprezentuje minister wojny.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Mendego, wniosek komisyi przez całą Izbę (z wyjątkiem kilku Tyrolczyków) przyjętym został.

Następuje sprawozdanie wydziału gospodarskiego, dotyczące wniosku bar. Tintego o zaokrąglanie gruntów.

Sprawozdawca Plankensteiner poleca Izbie przyjęcie projektu, znoszącego wszelkie opłaty i stęple przy zaokrąglaniu gruntów.

Zawięzuje się dyskusya jeneralna; z posłów naszych za wnioskiem przemawiał p. Krzeczunowicz, Dr Ryger zaś (z Morawy) przeciw.

Dalszy ciąg dyskusyi na następnem posiedzeniu, które się odbędzie w piątek d. 8.

— Na 15em posiedzeniu Izby wyższej Rady państwa, hr. Bloome przedkłada petycyę 900 katolików wiedeńskich o utrzymanie konkordatu, hr. Antoni Auersperg zaś petycyę gminy styryjskiej Leibnitz o zniesienie takowego, ks. Jabłonowski wręcza dwie petycye za utrzymaniem konkordatu i petycye reprezentacyj gminnych miast: Lwowa, Bochni i Wadowic przeciw §. 11 lit. *i*, ustawy o reprezentacyi państwa, ks. Sanguszko zaś tej samej treści petycye miast: Rzeszowa, Brzeżan i Śniatynia. Na wniosek prezesa posiedzenie przerywa się, w celu wybrania 15tu członków do obrad wstępnych nad projektem ustawy szkolnej i małżeńskiej. Rezultat wyboru wiadomy już z depesz. Z Galicyi wchodzą do tej komisyi arcybiskup Litwinowicz i ks. Sanguszko.

Na porządku dziennym ustawa o Trybunale państwa. Sprawozdawca Kraus w imieniu komisyi przemawia za przyjęciem tej ustawy, z odmianą wszelakoż §. 5go, aby Izba wyższa równą co Izba niższa wybierała liczbę członków Trybunału. W dyskusyi szczegółowej hr. Rechberg wyraził życzenie, aby Izba uchwaliła ustawę wspomnioną, jako zasadniczą większością $^2/_3$ części głosów, na co Schmerling i Lichtenfels odparli, że nie widzą potrzeby tego, ponieważ Izba wyższa wszystkie ustawy uchwala zwykłą większością. Następnie Izba przyjęła §§. 1, 2, 3, 4 bez dyskusyi. Przy §. 5ym o wyborze członków trybunału, ks. Jabłonowski i hr. Rechberg oświadczyli się przeciw wyborowi w ogóle, albowiem zdaniem ich N. Pan powinien mianować członków Trybunału. Przeciwnie p. Schmerling i sprawozdawca bronią wniosku komisyi, poczem Izba przyjmuje §§. 5ty i 6ty.

Następne posiedzenie we czwartek.

— Niektóre dzienniki podają motywa wydziału konstytucyjnego do ustawy o delegacyach

---

ani dosłyszeć dźwięku przekonywających argumentów.

Jeżeli wydanie prostego świadectwa — dodaje autor — wymaga tyle kłopotów, ileż dowodów stawić jest zmuszony delikwent, aby grzechy swoje zasłonić przed oczyma sprawiedliwości? Wielka to prawda — bo i najskomplikowańsze intrygi romansów bledną obok tych wszystkich kruczków, jakiemi zahaczać umieją czynownicy sądowi i policyjni, osoby często najniewinniej podejrzane. Żaden dowód, choćby najwymowniejszy nie obrania ofiary, jeden tylko rubel przeważa wszystkie świadectwa i dowody.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Przyozdobienie siedlisk wiejskich.

Z powierzchownego rzutu oka na okolicę, lub kraj, można wyczytać stan jego kultury. Ujrzysz złe drogi, dziurawe mosty, rojące się żebractwo, karczmy pełne pijaków, chaty brudne i dymiące, zasypane rowy, rozwalone płoty; dworki większych właścicieli wbite w ziemię, obdarte z tynku; stodoły i obory walące się od wiatru, a śród tego jakby ziawisko niespodziewane z daleka ukazują się długie rzędy topoli, bieleją piętrzaste mury — i widzisz pałac z ogromnym parkiem, kanałami i wodami, najczęściej niezamieszkany. Pańska wspaniałość skazana na pustkę. Pan rzadkim tu gościem; siedzi w mieście, lub za granicą.

Widząc to, możesz być pewnym, że praca rąk ludzkich, praca rozumna, okraszona dobrym smakiem, wytrwała, przewidująca, nie zawitała w te strony. Jedynym gospodarzem jest tu słońce, zmiany księżyca, deszcze i wiatry, śniegi i mrozy; człowiek nie posiadł jeszcze tej ziemi i zdaje się jakby uważał się za koczującego przybylca. I słusznie; gdyby ogień ogarnął te kupy chrustów i słomy, i tak szedł przez mil kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt — nie zostałoby śladu nawet, że tu siedzieli ludzie przez kilkanaście pokoleń.

Archeolodzy byliby w niezmiernym kłopocie, gdyby ich chętka zebrała poszukiwać zabytków i z nich dochodzić stanu cywilizacyi — bo nawet nie znaleźliby garnków przechowujących popioły.

W obrazie tym nie ma żadnej przesady; ktoby chciał charakteryzować fizyonomię naszego kraju, natrafiłby na niejeden taki szmat ziemi, który w jakim kataklizmie wielkiego pożaru, zamieniłby się w szerokie stepowisko....

To pewna, że im dalej na Wschód, tem język, którym przemawia kultura i cywilizacya, staje się uboższym — praca nie otrząsła się tam z naturalizmu; gospodarstwo żywiołowe wyręcza człowieka, uczucie piękna nie wylatuje jeszcze za granicę zwierzęcej potrzeby....

Kto spojrzy na Wielkopolskę, gdzie w każdej piędzi ziemi znać rękę człowieka, gdzie najpłaściejszy najmonotonniejszy krajobraz urozmaica się ulicami drzew biegnącemi w pola, zagajnikami akacyj, lip, klonów i długowłosych brzóz, gdzie horyzont umalowany czerwonemi dachami gęsto rozsianych budynków, gdzie na wszystkie strony biegną murowane gościeńce.... a potem wzrok przeniesie na niektóre strony powiśla, nadsania, i ztamtąd puści się ku Podolowi — przykre odniesie wrażenie, wrażenie podobne zwątpieniu.

Ależ zwątpienie byłoby tu niewłaściwem uczuciem, kiedy tylko wola człowieka, praca wytrwała i oświecona może z najdzikszej okolicy zrobić prawdziwy raj ziemski.

Brak tej woli, tego zamiłowania w porządku będącego pierwszem stopniem poczucia piękności, bardzo jeszcze razi w niektórych okolicach Galicyi, jednej z najpiękniejszych części dawnej Polski; atoli nie można powiedzieć, żeby w ostatnich kilkunastu latach nie widać było usiłowań nadających piętno cywilizacyjne niektórym najsmutniejszym zakątom.

Lat temu może dwanaście — pamiętam, jadąc powiślem, po najgorszej drodze, przez wioski z tradycyjnemi obdartemi i brudnemi karczmami, około lichych dworów i zabudowań folwarcznych, przebiłem się nareszcie na popas do Szczurowej. Wieś ogromna, z drewnianym czekającym upadku kościołem, przed którym rozciągał się plac targowy wyobrażający jedną kałużę błota; za tą topielą, widać było coś, nakształt wielkiej chałupy zapadłej w ziemię — kilka okienic nieoznaczonym kolorem pomalowanych, drabina na dachu, parę kominów i kilka drzew, kazały się domyślać, że to mieszkanie właściciela, *alias* dwór....

Smutno robiło się patrzeć na tę siedzibę tak zwanej intelligencyi....

Minął lat dziesiątek — i znowu wypadło mi przebywać tę samę drogę...

Z daleka bieliły się mury, okolica zdawała się weselszą, nawet mieszkaniec miał jakąś inną cywilizowańszą postać.... Cóż to przed nami? pytałem — Szczurowa.... odpowiada zapytany. Przecież to miasteczko? — Nie, to wieś. — Gdzie spojrzę, wita mię z gustem postawiony budynek. Ów drewniany, jeszcze przez Sołtyka bisk. krakowskiego konsekrowany kościół, odmłodniał; świeci blachą — tuż koło niego szkoła, schludnie bielutka, jasna, zapraszająca do nauki tę dziatwę, która nie znając tylko brudne i krzywe ściany chat, zaczyna pojmować rozkosze ładu, schludności i symetryi. Do grupy tej należy plebania z prześlicznemi budynkami gospodarskiemi stawianemi przez właściciela. Wszystko to tworzy jedną dzielnicę około placu targowego, który oraz jest główną drogą. Po drugiej stronie na przeciw kościoła, wita cię śliczny budynek ze smukłą wieżyczką — to dwór. Nie ma on pretensyi do pałacu — bynajmniej; poprostu jest to elegancka willa, któraby mogła figurować na przedmieściu, której z najpierwszych stolic.

Do koła wielki ogród nowo założony i otoczony krenelowanym murem, w głębi zabudowania gospodarskie murowane, czyste, w dobrym smaku, i tak postawione, że z okien dworu, można je objąć jednem spojrzeniem... Obok pięknej bramy wjazdowej karczma strukturą niepodobna do naszych karczem nawet murowanych; budynek ten, mający parę sklepów, mógłby stać w każdym mieście. Zgoła gdzie tylko rzucisz okiem wszędzie znać rękę ludzką, która nietylko zmieniła ten zapadły kąt w wygodne siedlisko, lecz jeszcze całej okolicy użyczyła uroku.

Sama wieś nosi tu i owdzie cechy cywilizacyi, kilka chałup przeobraziło się w murowane dworki. Wieśniak zaczyna już cenić ładne i zdrowe mieszkanie, i niezawodnie w niewiele lat wieś ta zmieni fizyonomię, i ze wzmagającym się dobrym bytem, ruchem przemysłowym, przyjdzie ogłada światło i wykwintniejsze potrzeby...

Słowem jakby laską czarnoksięzką, błotnista, smutna Szczurowa stała się jedną z najpiękniejszych wsi, nietylko na powiślu, ale i w okolicach mniej niedostępnych.

Taki przykład mimowolnie wyrywa z zardzewiałych nawyknień, i znachodzi naśladowców: na czem i kraj zyskuje, i ludność kształci się.

X.

Rzecz o ustawie tej korespondent nasz, piszący pod znakiem ††† w listach swoich, a zwłaszcza w liście dzisiejszym, wyczerpnął już tak dalece, że uwalnia nas tem samem od powtórzenia motywów i dla tego czytelników, chcących się obznajmić z ustawą o delegacyach, odsyłamy do korespondencyi wiedeńskiej powyżej zamieszczonej.

— Podaliśmy wczoraj rozprawy, które się toczyły w izbie niższej węgierskiej nad wnioskiem Kolomana Tiszy względem udzielenia ministerstwu wotum nieufności z powodu postępowania przeciw reprezentacyi komitatu heveskiego. Rozprawy te toczyły się dalej na posiedzeniu przedwczorajszem.

Poseł Pulszky zabiera głos i oświadcza, że się nie zgadza na wniosek Perczla, ponieważ to nie odpowiada charakterowi narodu węgierskiego, aby niezałatwić przedmiotu, który stał się niewygodnym. Przechodząc do zajść w mieście Erlau sądzi, że miasto to w napadzie rózowego humoru uważało za stósowne zawotować zaufanie swoje mężowi, który się identyfikuje ze zdarzeniami 14go kwietnia. Reprezentacya miasta wiedziała aż nadto dobrze, co robi, lecz zdaje się, że chciała właśnie wywołać starcie z rządem; ministeryum zaś, które dobrze wie, jakie żywioły w r. 1848 wywołały rewolucyę i obecnie także do takowej dążą energicznie, a gdy komitat heveski nie słuchał dwukrotnego wezwania, postanowiło go rozwiązać. Mowa daje następnie pogląd historyczny na początek kwestyi komitatowej. Hrabiowie powiatowi dawniejszych czasów mieli prawo powstawania przeciw naruszeniu praw narodu przez króla, a prawo to *insurrectionis* było naówczas przedmurzem dla absolutyzmu królewskiego. Obecnie komitaty winny zwrócić uwagę swą na administracyą, a postępowanie komitatu heveskiego żadną ustawą nie da się usprawiedliwić.

Poseł Koloman Ghyczy odpowiada twierdząco na pytanie przez jenerała Perczla na ostatniém posiedzeniu stawione, czy lewica gotowa ewentualnie utworzyć ministeryum i objąć ster rządu. Upadek obecnego ministeryum nie pociągnie za sobą ani rewolucyi ani ujarzmienia. Mowca dowodzi, że rząd w postępowaniu swém przeciw komitatowi heveskiemu przekroczył samorząd prawny komitatów.

Poseł Somssich potępia centralizacyą, ale i dążność zamienienia komitatów na małe państwa; należy pogodzić zasadę reprezentacyi ludowej ze systemem municypalnym. — Mowca pochwala postępowanie rządu i wzywa go do szybkiego uregulowania sprawy komitatów na podstawie demokratycznej, komitatom zaś zaleca umiarkowanie.

Kilku jeszcze przemówiło posłów za i przeciw rządowi, poczem zamknięto posiedzenie, a dokończenie rozpraw nastąpi na przyszłem posiedzeniu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 listopada. Wspomnieliśmy wczoraj o kradzieży popełnionej z włamaniem się na cmentarzu tutejszym w nocy wtorkowej. Szkoda zrządzona przez świętokradzców jest niewielkiej wartości, a tylko miejsce i sposób jej popełnienia nadają jej większe znaczenie. Złoczyńcy wyłamali piękną kratę żelazną we drzwiach kościoła i zabrali sprzęty kościelne z nowego srebra i skarbonkę, tudzież wyłamali nagrobkową kaplicę Westwalewiczów i zabrali tam rzeczy małej wartości. Zostawili po sobie ślady, w kościele pręt żelazny, a w kaplicy Westwalewiczów nóż duży.

— N. Pan w liście do kanclerza barona Beusta wyraża swe zadowolenie z postępu sztuki i przemysłu w Austryi, jak się to okazało na wystawie paryskiéj. Zarazem w uznaniu zasług nadaje rozmaite ordery wielkiéj liczbie wystawców, przeważnie zaś przemysłowców. Z kraju naszego otrzymali ordery dwaj tylko wystawcy, obaj z Krakowa t. j. p. Jan Matejko i profesor Ludwik Teichmann, pierwszy za obraz „*Rejtan*“, drugi za preparata anatomiczne. Wyszczególnienie p. Matejki jest tém bardziéj uderzającem, o ile znakomity również malarz p. L'Allemand w Wiedniu otrzymał złoty krzyż zasługi, p. Matejko zaś krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— Nowo założone w Krakowie Towarzystwo muzyczne „Muza“ obrało swoim dyrektorem p. Ig. Guniewicza, który w Krakowie pozostać zamierza. Kancelarya Towarzystwa znajduje się na teraz w gmachu teatralnym, obok sali redutowéj, gdzie się odbywają próby Towarzystwa. W przyszłym tygodniu mają dać amatorowie koncert na korzyść powyższego Towarzystwa. Publiczność nie odmówi zapewne pomocy i udziału, pomnąc, że instytucya ta ma skupić rozproszone siły muzyczne w jedną całość, rozbudzić zamiłowanie w sztuce i wykryć zdolności niemające dla siebie łatwego u nas pola.

— Kilka tygodni temu pojawiły się po tutejszych sklepach korzennych kartki zalecające jakąś kawę a raczéj surrogat kawy, tak potworną polszczyzną, że podziwiać tylko musimy odwagę cywilną czy też brak poczucia języka ojczystego tych kupców, którzy obwieszczeniami o téj kawie nalepionemi w sklepach swoich chcieli dać dowód bądź lekceważenia publiczności polskiéj, bądź swojego wykształcenia. Ale sklep korzenny nie jest szkołą języka, a kucharki co kawę kupują, nie są pewnie bieglejsze w trudnéj sztuce czytania od tych, co im takie wzory językowe zalecają. Inna atoli rzecz, gdy idzie nie o kawę, lecz o książki lub zeszyty szkolne. Tam cenzura należy do nauczyciela. Pewnie żaden nauczyciel nie ścierpiałby, gdyby uczeń używał zeszytów, których okładka nieobyczajny mieści na sobie obrazek albo napis. Obowiązkiem jego jest również przestrzegać każenia języka i niedozwalać, aby uczniowie używali książek lub zeszytów każących język. Wszelako rozpowszechniły się między dziećmi zeszyty do pisania, opatrzone podpisem tutejszego kupca p. Fiszera, jako nakładcy, a na okładkach ich drzeworytami ozdobionych znajdujemy takie napisy, jak np. „Posłowie prędcy i powozy w Sybierzu“. Rycina przedstawia kabardyńca konno pędzącego i kibitkę. Daléj: „Polowanie na lodowe niedźwiedzie“ co znaczy pewnie: na białe niedźwiedzie na morzu lodowatem; „Slawici“, co znaczy: „słowiki“; „Króptwe“ zamiast „Kuropatwy“; „Kane i towarzyszi w kajutie“ — ma to być żeglarz Kane, otoczony Eskimosami; „obywatełstwo Rossyje“, a na rycinie różne narodowości jakby z wystawy etnograficznéj moskiewskiéj zdjęte, z tą jeszcze różnicą, że są tu i Polacy, których wystawa moskiewska słusznie nie poczytała za „obywatełstwo Rossyje“. Dzieci więc nasze mają mieć ciągle przed oczami napisy grzeszące i co do języka i co do pisowni i co do etnograficznych pojęć, dla tego, że im osładzają tę krzywdę obrazkiem i kolorową okładką. Nie wolno sprzedawać cukierków ubarwionych szkodliwemi zdrowiu kolorami. Miejmy to poczucie, że każenie języka jest także trucizną, od któréj umysły naszych dzieci strzedz należy, a nie będziemy kupowali dla nich zeszytów popsutą polszczyzną podpisywanych, choćby były i tanie i upstrzone okładką kolorową a przyozdobione drzeworytem.

— *Wojnicz* d. 5 listopada.

(*B.*) Rada miejska na wczorajszém posiedzeniu jednogłośnie uchwaliła i zaraz podpisała przedłożoną sobie i przez Naczelnika miasta p. Krzemińskiego zredagowaną petycyę do Izby Panów w sprawie autonomii szkolnéj, która ustępem lit. *i* § 11 uchwalonéj w Izbie deputowanych Rady państwa ustawy o reprezentacyi państwowéj zagrożoną została, a to stosownie do poprawki przez delegacyę polską wniesionéj.

— Dnia 6 listopada w rannych godzinach gęsty śnieg, w ciągu dnia kilka razy chwilowy. Termometr przeszedł od — 1°,4 do + 0°,8, barometr od południa poszedł szybko w górę; rano o godzinie 6téj dnia 7 listopada stał na 332''',28, termometr wskazywał — 1°,9 R. Wiatr zachodni średni.

— W piątek dnia 8 listopada, Czterech Koronatów męczenników.

TEATR. W drugiej już połowie r. b. ukazała się w *Revue des deux Mondes*, przez kilka zeszytów pisma tego ciągnąca się powieść p. George Sand p. n. „Marquis de Villemer“. Rzadko który w ostatnich czasach z utworów tego rodzaju sprawił takie między czytelnikami wrażenie jak wspomniona powieść, chociaż bez szukania wielkich efektów, posługuje się tylko zdarzeniami, jakie spotykać można w łonie niejednej znakomitszej rodziny, mianowicie we Francyi. Margrabina Villemer powtórnie wdowa ma dwóch synów: pierwszy Kajetan z małżeństwa z księciem d'Aleria, człowiek już czterdziestoletni oddany roskoszom życia, marnotrawny, zadłużony po uszy, żywy, wesoły pomimo licznych przykrości wynikających z zbyt lekkiego postępowania; drugi Urban, dużo młodszy, spadkobierca znacznego majątku po ojcu swym margrabi Villemer, poświęcający wszelkie swe starania aby uprzyjemnić życie matce, ale ciągle posępny i dręczony jakąś tajemną myślą. Margrabina, której wzrok osłabiła starość, przyjmuje w dom swój za pośrednictwem baronowej d'Arglade, jako lektorkę, Karolinę de Saint Geneisse, pochodzącą z zamożnej rodziny, lecz nieszczęściami przywiedzioną do nędzy. Piękna, pełna zalet serca i dobrego wychowania, pozyskuje ona zaraz na wstępie względy Margrabiny, która się nosi z myślą ożenienia ukochanego syna swego Urbana z wychowanicą hrabiego Dunières, Dianą de Saintrailles. Książę Kajetan ścigany przez wierzycieli, wraca do domu matki, w którym rzadkim zaczął bywać gościem i przyrzeka nawrócić się, a ujrzawszy piękną lektorkę, nowy dla siebie upatruje powab w gronie rodzinnym. Urban uradowany obietnicą brata, dając mu przestrogi wręcza spłacone jego weksle, przez co majątek dziedziczny margrabiego w posadzie zachwiany został. Dobroczyńca i dobrodziejstwem obdarzony, faktem tym zespalają się w najściślejszą przyjaźń. Widząc Urbana ciągle przygnębionego troską, zapytuje go wesoły Kajetan o powód jego smutku i dowiaduje się, że życie Urbana, poczytywanego za wzór rozsądku, nie było bez zarzutu. Nieprawy związek, jakiego ofiarą padła osoba zamężna, której poprzysiągł miłość, zostawił go ojcem sieroty bez nazwiska.

Los syna i wyrzuty, że się stał przyczyną śmierci ukochanej osoby nieopuszczały go na chwilę. Kajetan radzi mu ożenić się z Dianą, z którą go margrabina chce wyswatać. Lecz Diana uczuwa na pierwszy rzut oka sympatyę do księcia, który się tymczasem zajął Karoliną. Równocześnie margrabia Urban pokochał Karolinę i widząc, że ta dla brata więcej niż dla niego okazuje życzliwości, czyni gorzkie wyrzuty Kajetanowi, posądzając go o niecne zamiary. Kajetan oburzony niesłusznem posądzeniem, wybucha gniewem czując się najnieszczęśliwszym, że przyjął jego dobrodziejstwa. Lecz po chwili oba bracia uznają obopólną swą niesprawiedliwość i żałują przykrego zajścia. Urban pada bez zmysłów. W chwili kiedy Kajetan biegnie po lekarza, Karolina pielęgnuje chorego i całą noc przy nim przepędza. Ztąd lęgnie się potwarz, która przez usta baronowej d'Arglade dochodzi do wiedzy margrabiny, że Kajetan ma tajemne z Karoliną miłostki. Tymczasem Diana wręcz oświadcza, że rękę swą chce oddać, nie Urbanowi, któremu ją przeznaczano, lecz Kajetanowi. Kajetan wiedząc, że Urban nienawidzący Diany, szalenie zakochany jest w Karolinie, prosi margrabiny o jej rękę dla brata. Margrabina częścią przez dumę rodową, częścią z mylnego przekonania o występku Karoliny, stawia nieprzełamane przeszkody, lecz, gdy się dowiaduje, że ją w błąd wprowadzono, sama Karolinę błaga, aby zaślubiła Urbana. Wtedy Karolina pomimo miłości do Urbana, dotknięta w najświętszych swoich uczuciach, opiera się temu związkowi i dopiero nań wtedy zezwala, kiedy margrabina dla przebłagania jej chce się przed nią rzucić na kolana. Taka jest krótka treść powieści, przerobionej bardzo zręcznie (niewiadomo przez kogo) na czteroaktową komedyę, przepolszczoną przez znakomitą artystkę sceny warszawskiej p. Rakiewiczową p. n. *Margrabia Villemer*. W komedyi tej, którą wczoraj widzieliśmy po raz pierwszy przedstawioną na scenie tutejszej, tyle jest wdzięku i naturalności, tak sytuacye najzwyklejsze podniesione są dowcipem i piękną dykcyą do sfery prawdziwej komedyi salonowej, że nawet zapomina się o długości niektórych scen, które nie są zaletą komedyi. Postać nieszczęśliwej Karoliny, jakkolwiek wyidelizowana, i postacie innych osób wprowadzonych, taką tchną prawdą, że zdaje się jakby codziennie życie przeniesione było na scenę. Dowodem to, że w rękach mistrza prosty nieraz kruszec zamienia się w złoto.

Przedstawienie wczorajsze poszło w ogóle dość gładko i dobrze. W scenach konwersacyjnych gdzie kilka osób razem rozmawia, wpadano sobie szybko w słowo, i tylko czasem spóźnienie w wyjściu na scenę stawało na zawadzie, tak potrzebnej w podobnych komedyach potoczystości akcyi. P. Modrzejewska w roli Karoliny de Saint-Geneise grała jak zawsze wybornie, a sceny ostatnie oddała z prawdziwie rozrzewniającem uczuciem. P. Wolska (margrabina Villemer) przedstawiła z całą prawdą charakter wielkiej damy, łagodny zwyczajnie, lecz stanowczy, kiedy sprężyny przesądów zagrały. P. Narbuttowa, jakkolwiek początkująca na scenie, trafnie się wywiązała się z roli baronowej d'Arglade, jak niemniej panna Baumanowna z naiwnej roli Diany de Saintrailles, do czego debiutantka zdaje się mieć wrodzoną zdolność. Pan Benda (książę d'Aleria) w roli, w której tak się często zmieniają odcienia gry, przechodząc z ironii w słodycz lub uniesienie, dowiódł, że cieniowania te ma w swej mocy, trochę tylko więcej kolorytu wyższego tonu, a gra byłaby wykończoną. P. Ładnowski (ojciec) grał naturalnie i odpowiednio; p. Ładnowski (syn) jakkolwiek rola jego wymagała posępności, winien był wzrokiem swym, kiedy spogląda na przedmiot swej miłości, zdradzać promień owego czulszego uczucia, który rozchmurzać zwykł posępność. P. Źródelski (Piotr) i p. Sienicki (Benedykt) dobrze oddali rolę starych sług, jakich typy dziś coraz bardziej się gubią.

Gra p. Modrzejewskiej pozyskała po akcie 3cim oklaski, jak niemniej w końcu, gdzie obok niej wszyscy grający wywołani zostali.

Przyjechali do Krakowa od 5 do 6 listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI: Feliks Meleniewski wł. d. z Rosyi, Józefa Szczepanowska wł. d. z Belgii, Rybiński Stanisław z Warszawy, Jacenty Żurowski z Podola.

HOTEL SASKI: Adolf Herz kupiec ze Lwowa, Antoni Ślepicki ze Szczakowéj, Henryk Wiśniewski właś. dóbr z Dobrzan, Leopold Sokołowski wł. dóbr z Kongresówki, Wincenty Koskowski wł. d. z Kongresówki, Ferdynand Dolański fabrykant z Wiednia, Dawid Ginsberg z Granicy, Stanisław Brandys właśc. dóbr z Wielkichdróg, Kryspin Świeżyński z Trzęsówki. Józef Wabicki z Michałowic.

HOTEL POLLERA: Emanuel Friedman kupiec, Józef Steinhaus kupiec z Jasła, Jan Kamiński ze Lwowa, Jakób Rosenzweig kupiec z Czerniowic, Wilhelm Grossmann inżynier z Petersburga, Edward Kartenbach kupiec z Prus, Dr Józef Quitt z Wiednia, Julian Unger fabrykant z Andrychowa, Roman Nolte z Petersburga, Józefat Kałuski wł. dóbr z Zegartowic, Maurycy Jacker kupiec z Pragi, Leon Rylski właśc. dóbr z Galicyi, Edward Rechl kupiec z Prus.

HOTEL POD RÓŻĄ: Celestyna Honchorowa z Kąt, Tobiasz Narolski z Rosyi, Aurelia Rundt z córką z Galicyi, Ludwik Gołuchowski właśc. dóbr z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd złoczowski Dobelta Blacha o nakazie zapłacenia Sarze Sassowéj sumy weksl. 75 złr.; kur. Dr Wesołowski. — Sąd w Nowem Siole masę Jacka Rutkowskiego o wydaniu jéj pozwu przez Naftalego Bardacha o zapł. 75 złr. 55 c.; ustna rozprawa 27 listopada; kur. Hryć Dryll z Klebanówki. — Sąd lwowski Juliusza Turczyńskiego o nakazie zapłacenia Samuelowi Löw sumy weksl. 130 złr. — Sąd krakowski Jana i Teresę Młostków o wydaniu im pozwu przez Małgorzatę Małasińską o zapłac. 25 złr. 76 c., i 116 złr. 35 cent. ust. rozpr. 20 grudnia. — Sąd złoczowski Mojżesza H. Barakera o nak. zapłac. Esterze Jente Gescheid sumy weksl. 207 złr. 50 c.; kurat. Dr Starzewski. — Sąd lwowski spadkobierców Michała Olexińskiego o wydaniu im pozwu przez Arona Chaima i Różę Schreiberów o ekstabulacyą 100 złr. z realności pod L. 598¾; ustna rozpr. 18 listopada; kurat. Dr Męciński. — Sąd złoczowski Chaskla Freudensteina o nak. zapł. O. M. Trieslerowi sumy weksl. 150 złr., kur. Dr Starzewski.

Posady: Adjunkta przy dyrekcyi urzędów pomocniczych w wyższym sądzie lwowskim (945 złr.), podania do 20 listopada.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 5 listopada 1867.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 8 7f.)	6	62½	7	—
Mierzyca pszenicy jarej „	—	—	—	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	4	50	4	75
„ jęczmienia	3	50	3	87½
„ owsa	1	87½	2	—
„ grochu	4	25	4	75
„ jagieł	6	25	6	65
„ fasoli	5	50	6	50
„ tatarki	3	—	3	50
„ prosa	3	25	3	80
„ rzepaku zimowego	6	—	6	50
„ kukurydzy	4	25	4	50
„ wyki	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	37½	1	50
„ bobu drobnego	—	—	—	—
„ soczewicy	—	—	—	—
Cetnar wiedeński siana	1	25	1	50
„ „ słomy	—	60	—	65
Funt w. mięsa wołowego	—	19	—	22
„ „ z bydła drobniejszego	—	18	—	20
Funt w. polędwicy wołowej	—	27½	—	35
„ „ wieprzowiny	—	—	—	—
„ „ cielęciny	—	—	—	—
„ „ baraniny	—	—	—	—
Funt w. smalcu wieprzowego	—	—	—	—
„ „ sadła	—	—	—	—
„ „ masła	—	—	—	—
„ „ słoniny	—	40	—	45
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	50	2	60
„ okowity „ 82° „	—	—	2	—
„ masła młodego śwież.	2	65	2	75
Kopa jaj kurzych	1	20	1	25
Miarka kaszy jęczmiennej	—	60	—	70
„ tatarczanej częstoch.	1	45	1	50
„ pszenicznej	1	40	1	50
„ perłowej	1	—	1	30
Miarka kaszy tatarczanej całej	—	95	1	—
„ tatarczanej łupanej	—	80	—	85
Miarka pęcaku	—	80	—	85
„ kaszy jaglanej	—	85	—	90
Siąga drzewa łupowego twardego	—	—	—	—
„ miękkiego	—	—	—	—
„ węgli kamien. kraj.	—	—	—	—
Cetnar w. węgli kamiennych	—	—	—	—
„ kowalskich	—	—	—	—
Cetnar wied. mąki pszenicznej	11	—	13	80

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 5 listopada 1867.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *T. Tarasiewicz. T. Talarkiewicz.* Komisarz targowy, *Jezierski.*

Gdańsk 2 listopada. Pogoda niestała, deszcze częste, a mianowicie nocą. Wiatr południowo-zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe znów nieco ożywione, bo w skutek zeszło-tygodniowego gwałtownego zniżenia cen, dowozy krajowe się zmniejszyły; zboże zagraniczne brano na śpichrze lub cofano z targów, dla tego zaraz w pierwszych dniach ładunki płynące, przy wzmacniających się cenach, dobry miały odbyt, a w ślad zatem towar krajowy podniósł się o 1 do 2 szylingów, importowany zaś o 1 szyling na kwarterze. W następnych dniach ceny powoli się wzmacniały, tak, że notowania ostatnich dni nie były wiele niższe od cen płaconych przed dwoma tygodniami. Ładunki z Kalifornii i Chili już ulokowane, a nowe zakupy, które w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zrobiono, dotąd bynajmniej na targach angielskich jeszcze nie ciążą.

Jęczmień o 1 szyling tańszy. Owies o ½ szylinga się podniósł, a groch bez zmiany.

W Francyi chwilowe osłabienie cen także minęło. Brak 15 milionów kwarterów z tegorocznego żniwa daje się czuć, pomimo ciągłego przywozu morzem i kolejami; zboże z targów przechodzi w konsumcyę i nigdzie nie nagromadzono zapasów. Dowozy z Włoch zmniejszyły się, a z Hiszpanii prawie zupełnie ustały, ceny pszenicy zatem podniosły się w tym tygodniu na wszystkich placach o 57 centimów do 1 franka na 120 kilogr. Żyto i owies mniej żądane, w cenie się nie zmieniły.

Na naszym placu tranzakcye mało ożywione, bo przy teraźniejszych wysokich cenach zakup wielkich partyj zboża zdaje się exporterom naszym zbyt ryzykownym, a brak parowców nie dozwalał szybkiego wywozu. Ceny zatem zaraz w pierwszych dniach zaczęły słabnąć, ziarno średnie i podrzędne było zaniedbane i pszenica wyborowa cofnęła się stopniowo o 10 guldenów, inne zuś gatunki o 15 guld. na łaszcie. Żyto o 15 do 18 guld. na łaszcie tańsze i ceny chwieją się ciągle. Również i groch tańszy.

W przeciągu ostatniego tygodnia sprzedano w ogóle pszenicy łasztów 670, żyta 300, owsa 2, jęczmienia 30, grochu 50, rzepiu i rzepiku 50.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	125 — 128	760—780
„ szklistej	128 — 13⅔	820—840
„ pstrej	122 — 125	680—750
„ ordynarnej	106 — 112	490—600
żyta	— —	480—550
jęczmienia	— —	360—420
owsa	— —	180—220
rzepiku	— —	540—590
rzepiu	— —	540—590
grochu	— —	— —
prosa	— —	— —

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy	235—241	67	13	69	7
„	241—24⁹/₅₀	72	26	74	24
„	230—235	60	13	66	20
„	199—211	43	16	53	10
żyta	— —	42	20	48	26
jęczmienia	— —	32	—	37	10
owsa	— —	13	10	19	16
rzepiku	— —	48	—	52	13
rzepiu	— —	48	—	52	13
grochu	— —	—	—	—	—
prosa	— —	—	—	—	—

Kursa zamian. Londyn 6·24⅛. Hamburg 151⅜. Amsterdam 143⅛ Warszawa 84⅝.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Karlsruhe 5 listopada godz. 12⅓ w południe. Właśnie przybył tu Cesarz Jmć Austryacki i przyjmowany był przez W. księcia. Cesarz był na śniadaniu na zamku. Po jednogodzinnym pobycie odjechał do Sztutgartu.

Sztutgart 5 listopada godz. 4⅙ wieczór. Cesarz Jmć Austryacki przybył tu właśnie i przyjmowany był w dworcu kolei żelaznej przez króla Wirtemberskiego z wielką wystawnością wojskową. Cesarz Jmć przejechał z królem w otwartym pojeździe na zamek. Wieczorem o 6ej jest obiad, o 7ej opera, a o 9ej Cesarz odjeżdża.

Monachium 6 listopada. Cesarz Jmć Franciszek Józef przybył tu o 3ej rano; wymówił się telegrafem od uroczystego przyjęcia, tudzież od obiadu i teatru. Cesarz dziś rano wyjechał do Possenhofen, później odwidzi króla i o godz. 2½ w nocy odjedzie do Wiednia. W orszaku cesarskim znajduje się tylko br. Bellegarde. Kanclerz br. Beust i szef sekcyi Hofmann przybędą tu dziś wieczór i w ciągu nocy odjadą z N. Panem do Wiednia.

Frankfurt 6 listopada (*N. fr. Pr.*). Włochy zażądały od Prus usługi, lecz te odmówiły, przyrzekając wtedy dopiero wdać się, gdyby również Francya zażądała pośrednictwa Prus.

Paryż 5 listop. Bar. Beust wrócił wczoraj wieczór z Londynu i miał dziś posłuchanie u Cesarza Napoleona; wieczorem odjeżdża do Monachium.

Paryż 5 listopada. Cesarz dopiero wieczór przyjmować będzie jenerała Lamarmorę; dotychczas jeszcze go nie przyjmował. Zaprzeczają, aby wysłane było do Włoch *ultimatum*. Zapewniają, że wojsko włoskie opuści kraje papieskie. *La Patrie* pisze: W bitwie pod Tivoli wzięło udział 3500 żołnierzy papieskich a 7000 Garibaldzistów. Między wziętymi w niewolę znajduje się wielu włoskich zbiegów i oficerów, którzy wzięli byli dymisyę z wojska włoskiego. *La Patrie* zaprzecza, aby kilka pułków armii paryskiej i gwardya cesarska odebrały rozkaz ruszenia w pochód. Wyprawa ogranicza się do dywizyj jenerałów Dumont i Bataille. — Benedetti wrócił na posadę swoją do Berlina.

Paryż 5 listopada. *L'Etendard* stwierdza, że obecnie tylko wojsko papieskie i Francuzi stoją w krajach papieskich z wyjątkiem punktów nadgranicznych, które zajmowane są jeszcze wojskiem włoskiem.

Florencya 5 listopada. *Corriere Italiano* donosi pod zastrzeżeniem, że w skutku odwrotu ochotników z terrytoryum papieskiego, wojsko franskie opuści Rzym, i jak długo układy dyplomatyczne trwać będą, ograniczy się na obsadzeniu Civitavecchia. Równocześnie wojsko włoskie wraca do Królestwa Włoskiego. Nie wiadomo, czy Garibaldi wywieziony będzie na Kaprerę lub też pozostanie w Spezzia. W ostatniej bitwie strata ochotników wyniosła 200 zabitych i 400 ranionych. Acerbi wrócił z swoimi ochotnikami do królestwa.

Florencya 5 listopada. *Riforma* ogłasza niejakie szczegóły o bitwie pod Mentana, podpisane przez kilku wyższych oficerów garibaldowskich. Strata ochotników wynosi 250 zabitych i rannych tudzież kilkuset jeńców. Walka trwała cztery godziny. Zapewniają, że deputowany Bertani dostał się do niewoli.

Londyn 5 listopada. Parlament zwołany będzie na 19go listopada. — „Korespondencya anglo-amerykańska“ utrzymuje, że Austrya według najświeższych oświadczeń, z zadowoleniem patrzy na rozwój w Niemczech, i że rozwój ten nie zmieniłby postanowienia Austryi utrzymania pokoju.

Haga 5 listopada. Podczas narad budżetowych ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył minister pod względem kwestyi luxemburskiej, że rząd powodował się interesami kraju. Uczucia przyjacielskie państw ościennych trwają bez zmiany. Minister odmówił udzielenia akt, a dalej oświadczył, iż potrzebne są poselstwa przy dworach południowo-niemieckich.

Petersburg 5 listopada. Ukaz carski nakazuje bezzwłoczne zwinięcie expedytur pocztowych rosyjskich w Rumunii i wstrzymuje przesyłanie wszelkich korespondencyj do Konstantynopola przez Rumunię; wszystkie przesyłki mają iść teraz na Odessę. Rząd rosyjski uznał pawilon wojenny i kupiecki Związku północno-niemieckiego. Król i królowa Helenów zabawią tu do 8go b. m. i zjadą się w Warszawie z Cesarzową Rosyjską, wracającą z Krymu do Petersburga. *Gołos* otrzymał ostrzeżenie z powodu ostrej nagany polityki Cesarza Napoleona w kwestyi włoskiej.

Wczoraj doszły nas telegrafem wiadomości z Paryża i Florencyi o zupełnem ustąpieniu wojska włoskiego z krajów papieskich, co potwierdzają zarówno francuskie jak włoskie urzędowe dzienniki, a te ostanie dodają nadto, że rząd włoski nie uznał uchwał głosowania powszechnego zarządzonego w niektórych miastach zajętych przez wojsko włoskie za przyłączeniem do królestwa włoskiego. Rząd włoski mniema, że po odwołaniu wojsk swoich z państwa papieskiego, ustąpi również wojsko francuskie, i że między obu rządami rozpoczną się układy celem rewizyi konwencyi wrześniowej.

W tem oświadczeniu *Gaz. uffiziale* dwie strony zasługują na uwagę, to jest polityczna i militarna. Co do tej ostatniej, wyprawa francuska ukończyła swoje zadanie w tej chwili, skoro wojsko włoskie ustąpiło z krajów papieskich, lecz Francya będzie zapewne domagała się od Włoch albo wynagrodzenia kosztów wyprawy spowodowanej niedostateczną strażą granic papieskich, czego się rząd włoski podjął konwencyą wrześniową, albo zabezpieczenia się przed ponowieniem napadów, albo jednego i drugiego razem. Co do strony politycznej, słyszymy ciągle o zamiarze zwołania konferencyi, aby tej przedłożyć kwestyę zabezpieczenia papiestwa. Rząd włoski liczy zaś na rewizyę konwencyi na drodze bezpośredniego pozozumienia się Francyi i Włoch. Głoszą, że Włochy pragną przynajmniej prowincyę Viterbo zyskać na Papieżu. *Monitor* ani słowa nie mówi o układach.

Pokazuje się, że w czasie bitwy powstańców z wojskiem papieskiem, wojska francuskie i włoskie były w takiem oddaleniu, jak gdyby jednym i drugim zależało tylko na zniesieniu Garibaldczyków.

Jeżli wierzyć można doniesieniom frankfurckim, Włochy zażądały poparcia Prus, lecz te odmówiły. *Siècle* twierdzi, że gabinet angielski naganił formalnie interwencyę francuską i proponował plebiscyt. Czy w Irlandyi zechciałaby Anglia również spróbować plebiscytu?

Monitor paryski w liście z Londynu robi spostrzeżenia nad zachowaniem się Anglii wobec ruchów we Włoszech, które w ścisłym zostają związku z dążeniami pewnych stronnictw w Anglii. Dowodzi on, że Garibaldi poszedł zupełnie w usługi Mazzinistów i przypomina, jak jeden z jego synów na jednym z meetingów londyńskich niedawno temu sponiewierał zasadę królewskości w osobie Wiktora Emanuela. *Monitor* wzywa Anglię, aby właśnie w imie sympatyi swéj dla króla Włoskiego wystąpiła energicznie przeciw tego rodzaju knowaniom.

W Berlinie utrzymują, że dotychczas nie doszło tam jeszcze zaproszenie ze strony Francyi na konferencyę. *W. Abendpost* mniema, że nie należy się rychło spodziewać formalnego zaproszenia na konferencyę. Ze strony Francyi nie ułożono jeszcze pozytywnych podstaw dla takiej konferencyi. Mylnem jest przeto, aby Anglia i Prusy odpychały myśl konferencyi, Rosya zaś na takową się zgodziła.

Wiedeńska *Presse* dowiaduje się o bliskiem odwołaniu bar. Hübnera z Rzymu.

Gaz. krzyżowa przedrukowała dziś instrukcyę hr. Bismarka dla hr. Usedoma, lubo wypowiada, że jest podrobioną. Albo jedno albo drugie. Jeżli dokument dyplomatyczny jest fałszywy, wtedy pozbawiony jest wszelkiego znaczenia; jeżli się go zaś ogłasza, natedy przyznaje mu się domniemanie autentyczność. Przedruk ten jest dla nas przeto jednym jeszcze dowodem więcej autentyczności.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Monachium 6 listopada. Cesarz Jmć Austryacki i król Bawarski odwiedzili teatr nadworny wspaniale oświetlony i powitani byli z radością przez liczną publiczność. Cesarz miał na sobie mundur bawarski a król mundur austryacki. Bar. Beust przybył tutaj.

Monachium 7 listopada. Bar. Beust zaraz za przybyciem tu swojem miał dłuższą rozmowę z księciem Hohenlohe i wyjechał następnie z Cesarzem do Wiednia.

Florencya 6 listopada. List wyższych oficerów garibaldowskich mówi, że kiedy Garibaldyści zdobyli na nowo stanowisko pod Mentana a wojsko papieskie cofać się zaczęło, wojsko francuskie nadciągnęło mu w pomoc. *Diritto* powiada, że Francuzi objęli w Rzymie zarząd tak polityczny jak i wojskowy. *Opinione* przytacza numera pułków francuskich, które miały udział w bitwie pod Mentana. Wczoraj zaszły niespokojności w Medyolanie, gwardya narodowa wdała się w ich uciszenie.

Paryż 6 listopada wieczór. Większa część dzienników wieczornych dzisiejszych jakoteż *Monitor wieczorny* stwierdzają, że wojska papieskie same jedne brały udział w bitwie pod Mentana; Francuzi wcale nie uczestniczyli. *Pays* mówi: Wojsko francuskie nie przedłuży swojego pobytu w Rzymie. Jedna dywizya pozostanie jeszcze w Civitavecchia, aby doczekać się, jaki wpływ wywrze energiczna postawa króla Włoskiego na stronnictwo czynu, tudzież aby stawić opór wszelkim ewentualnościom.

Paryż 7 listopada. *Monitor* dzisiejszy pisze: Wobec doniesień z Włoch, Cesarz nakazał odwołać pochód trzeciej dywizyi, która miała odpłynąć z Tulonu do Civitavecchia.

Bukarest 6 listopada. Dzisiaj nastąpiło otwarcie nadzwyczajnego zebrania Izby. Prezes ministrów odczytał oznajmienie księcia, które usprawiedliwia zwołanie nadzwyczajne sesyi nagłością przedłożeń rządowych. W liczbie projektów ustawodawczych, tyczą się niektóre ulepszenia broni, remont i armii.

Kursa. Wiedeń listop. 7 godzina 2 po połud. Metaliki 57·30. — Pożyczka narodowa 65.80. — Losy z roku 1860 82·90. — Akcye banku 684. — Akcye kred. 177·40 Londyn 124·20 — Srebro 122·—. — Dukat 5·93.

Paryż 6 listopada wieczór. Renta 68·52, o 10tej wieczór na bulwarach 68·17.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU."

Już wyszedł i jest do nabycia w Administracyi „CZASU,"

Kalendarz ścienny

na rok

1868,

ozdobnie drukowany, obejmujący, oprócz zwykłego Kalendarza, także Święta obrządku wschodniego; Kalendarz żydowski — Odmiany światła — Cenę jazdy na kolejach żelaznych — Przychód i odjazd pociągów kolei żelaznych w związku z Krakowem — i Tabelki stęplowe.

Cena **25** centów.

Nakładem

JULIUSZA WILDTA

W KRAKOWIE

wyszedł mniejszy i większy

KALENDARZ

na rok (1806-1-3)T

1868.

Mniejszy — obok właściwej kalendarzowej części, lunacyj i t. d., zawiera także przepisy pocztowe, komunikacye poczt osobowych, według ostatnich zmian i urządzeń, rozkład godzin i ceny jazdy drogą żelazną, tudzież dokładny wykaz targów i jarmarków w Galicyi.

Większy — oprócz powyższych wiadomości, obejmuje artykuły: Kraszewskiego, Pola, Szujskiego, Syrokomli, Sołdraczyńskiego i innych, tudzież bijografie: bar. Beusta, hr. Gołuchowskiego i Dra Dietla z drzeworytami, wreszcie instytucye i Zakłady polskie w kraju i za granicą, a w końcu niektóre wiadomości informacyjne.

Cena Kalendarza mniejszego 30 cent.
„ „ większego 80 „

Nabywającym najmniej 12 exemplarzy odstępuje się 25%.

KSIĘGARNIA

W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego

w KRAKOWIE

otrzymała na główny skład:

Księgozbiorek naukowy

dla miejskich i wiejskich dzieci, wydawany przez *Stanisława Szklarskiego* w Krakowie.

Cena 1. części 50 cent.
„ 2, 3, i 4. „ 25 „

Pożyteczne to dziełko poleca się szczególniej wszystkim Rodzicom, Nauczycielom wiejskim i miejskim. (1809-1-3)T

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Na Graben Nr. 3,

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse

znajdujący się

Skład Ubiorów

Kellera i Alta,

który dla swych wytwornych tylko według najnowszych dzienników mody własnego wyrobu sukni męzkich na wystawach przemysłowych najwyższemi zaszczytnemi medalami



odznaczony został, poleca swe wyroby pod zaręczeniem najlepszej jakości materyałów najrzetelniejszego odszycia i najtańszych cen fabrycznych.

Zimowe palto w dowolnym kolorze z wszelkiemi potrzebami, dobrze watowane 14, 18, 22, 26, 30, 35, 40 do 52 złr. najwytworniejsze.

Spodnie zimowe najnowszych wzorów w wielkim wyborze 4, 5, 6, 8, 10 do 14 złr. najwytworniejsze.

Surdut salonowy z czarnego Peruvienne 14, 18, 22 do 28 złr. bardzo wytworny.

Surdut do polowania 6, 9, 12, 16 do 22 złr. z najpiękniejszemi przyborami.

Ranne suknie (szlafroki) 8, 10, 14, 17, do 26 złr., ostatnie do noszenia na obydwie strony.

Księże suknie 16, 20, 25 do 30 złr. z najcieńszego Peruvienne.

Podróżne Guba z kapturem ze styryjs. sukna 8, 12, 15, 18 do 24 złr. najwytworn.

Futro do podróży 35, 40, 50, 60 do 120 złr. całe szopowe.

Prócz tego są w zapasie wszelkie możebne **artykuły męzkiego ubrania**.

☞ *Zamówienia* za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem pocztą, z oznaczeniem *obwodu piersi i brzucha*, jak również *długości kroku*, wypełniają się szybko a do każdej przesyłki dołącza się *Kartkę zaręczenia*, że suknie, które się niespodobają, bez przeszkody zamienione lub zupełnie oddanemi być mogą. (1551-23-200)

☞ *Próbki materyi* na suknie użyć się mających na żądanie bezpłatnie.

☞ *Zakład wypożyczania sukni* pod najprzystępniejszemi warunkami. W naszym oddziale dla starych sukni sprzedaje się takowe po zadziwiająco tanich cenach.

Adres:

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

LITOGRAFIA „CZASU"

M. SALBA

w KRAKOWIE,

urządzona na wzór najpierwszych Zakładów tego rodzaju, poleca się do wszelkich do litograficznego zawodu należących robót, jako to:

Portretów, Widoków, Obrazów Świętych, Rysunków architektonicznych, Dyplomów, jak również wszelkich **illustracyj do dzieł naukowych**

Dla Fabryk, Młynów parowych, Gospodarstw, Kupców poleca się:

Weksle, Akcye, Faktury, Listy, Cenniki, Karty adresowe, Etykiety dla Fabryk likierów, Handlów winnych, jako też Znaczki pieczątkowe, Sygnatury aptekarskie. Monogramy.

Powinszowania Noworoczne i Imienin.

Bilety wizytowe na papierze bristolowym i glancownym, pięknie pisane: 100 sztuk pisanych w 1 wierszu złr. 1·50
100 dto dto 2 wiersz. „ 1·75
100 dto wielkiego formatu „ 1·75
100 dto z herbem „ 2·—
Na papierze świecistym, 100 sztuk „ 4·—
Na drzewie, 100 sztuk „ 2·25

☞ Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za zaliczką pocztową. (1785-2-3)T

1000 dukatów w złocie

jest do wygrania na ciągnieniu w dniu **21 Grudnia** odbyć się mającem na którem **600** wygran w wartości około **15000 Zł.** wylosowane będą.

Jeden los kosztuje tylko 50 centów.

W skutek małej ilości losów a wielkiej liczby wygran widoki wygranej są bardzo korzystne. Prócz tego na

5 losów dodaje się 1 los bezpłatnie.

Bezpłatne losy mają jeszcze osobne ciągnienie, na którem szczególniej piękne i znaczne wygrane losowane będą.

Jako przewodniczący ***Joh. C. Sothen,*** Wien, Graben 13.

Losów tych z temi samemi korzyściami nabyć można u ***Jana Bartla w Krakowie.*** (1791 2-12) T

GENEWSKI

PROSZEK BOLDTA

przeciw zarazie i chorobom bydła,

w pakietach 1 i 2 funtow., po 75 ct. i 1 złr. 50 ct.

☞ **Ten Proszek bydlęcy** składa się z korzeni i roślin, które tak silne i skutecznie jedynie tylko w szwajcarskich górach, w Alpach, się znajdują. Przyrządzenie tych proszków odbywa się według właściwego tajemniczego przepisu wynalazcy.

Skutecznie działa u **koni** na zołzy, dychawicę, zapalenie gardła itp.; u **bydła** na choroby płuc, na złą lub niedostateczną mleczność, rozdęcie itp.; u **cieląt**; patrz przepis użycia.

Boldta Płyn siłowy

(Boldt's Kraft-Fluid)

dla koni,

1 wielka flaszka 3 franki lub 1 złr. 50 cent. banknotami.

Ten koncentrowany Płyn siłowy używa się dwoma sposobami, tojest w czystym stanie i rozpuszczony. Skutecznym się być okazał w leczeniu cierpień dnawych, wytknień, zapaleń, porażeń, itp. Szczególną wartość ma ten Płyn przez to, że biorącym kilka flaszek, dodaje się pięknie i starannie wypracowany praktyczny obraz, na którym chory i zdrowy koń bardzo trafnie jest oddany z dokładnem oznaczeniem części ciała i chorób, prócz tego ważne wyjaśnienie dodane, aby się ustrzedz przy kupnie koni przed oszustwami i podejściami. Obraz ten równie jest zajmujący jak i pożyteczny dla każdego jeźdźca, tak cywilnego jak i wojskowego.

Z niemieckiemi i francuskiemi uwagami, kosztuje kompletny obraz w pojedynczej sprzedaży 2 franki 50 centim., lub 1 złr. 25 ct, bankn. Mały obraz na zwyczajnym papierze 25 centimów.

Również bardzo się poleca do kadzenia stajni i wstrzymania zarazy

Boldta zapobiegawczy środek („Boldt's Praeservativmittel,") w flaszkach po 1 złr. lub 2 franki, używany z wielkiem powodzeniem w Hollandyi, Anglii i wielu inszych krajach.

Przepisy użycia, Cenniki, odpowiedzi bezpłatnie. — Skład fabryczny u wynalazcy

A. Hermana Boldta,

(1714-2 7) koncesyon. Drogisty i Chemika w GENEWIE (Szwajcaryi).

GŁÓWNY SKŁAD powyższego Proszku i Płynu

u pana **P. J. Schoenthan,** Nachfolger, Annastrasse w Wiedniu.

☞ Prócz tego prawdziwe do nabycia w następujących głównych Składach: we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera* aptekarza — w Zagrzebiu (w Kroacyi) u p. *Zygmunta Mittlbacha* aptekarza — w Temeszwarze (na Węgrzech) u pana *I. E. Pechera* — jak również w Krakowie, Peszcie, Wiedniu, w Saeckingen i Birkendorf (W. Ks. Badeńskie), i w rozmaitych inszych miastach Niemiec, Francyi i Szwajcaryi.

Nowa publikacya.

Właśnie wydanych zostało

sześć fotografij

większych rozmiarów (9—12''), zdjętych z rozmaitych obrazów z dziejów Polski — kompozycyi pierwszorzędnych artystów warszawskich. Obrazy te przedstawiają:

1) Aniołów u Piasta;
2) Wprowadzenie do Polski wiary chrześciańskiej;
3) Władysława Jagiełłę i Jadwigę wprowadzających wiarę chrześciańską na Litwę;
4) Bitwę pod Warną;
5) Św. Jadwigę wyprawiającą syna przeciw Tatarom;
6) Żółkiewskiego pod Cecorą.

Powyższe obrazy, z których cały czysty dochód przeznaczony został na **podźwignienie niezasłużenie podupadłego obywatela tutejszego**, służyć mogą za ozdobę nawet najpierwszych salonów; przeto tak z powodu ich artystycznego wykonania, jak i przeznaczenia polecają się Szan. Powszechności naszej.

Cena tych sześciu fotografij wynosi tylko 4 złr. w. a.

Zamówienia przyjmuje **Ajencya „Czasu" p. A. J. Piątkowskiego we Lwowie** przy placu Katedralnym. — Obstalunki czy to za gotówkę czy za przekazem pocztowym, przesyła **taż Ajencya** we wskazane miejsca zaraz odwrotną pocztą. (1802-1-3)T

HANDEL

BONIFACEGO STILLERA

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m.

ogłasza niniejszem

zupełną wyprzedaż

towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe po najumiarkowańszych cenach.

☞ Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-25-)T

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego

W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Od 1 Października r. b. począwszy,

wydają się

Asygnacye kasowe

z 5% oczynszowaniem płatnem po 30-dniowem wypowiedzeniu,
z 4½% dto dto 20 dto dto

Kraków 1go Października 1867. Naczelnik:

Koritschoner, w. p.

Filiale der k. k. privil.

Pfandleihe-Gesellschaft.

Vom 1. Oktober angefangen,

werden

Kassenscheine

mit 5% Verzinsung zahlbar nach 30-tägiger Kündigung
„ 4½% dto dto 20 dto dto ausgegeben,

Krakau am 1 Oktober 1867. Der Vorstand:

(1659-15-)T ***Koritschoner,*** m. p.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 24317.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia poboru od bicia drobiu, w Gminie Starozakonnych na Kazimierzu, na czas od 1go Stycznia do ostatniego Grudnia 1868, odbędzie się w dniu 18 Listopada 1867, w gmachu Magistratu, w biórze V. Departamentu, za pomocą pisemnych deklaracyj, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 9,100 złr. w. a.

Wadyum wynosi 910 złr. w. a.

Deklaracye pisemne na ręce Prezydującego Magistratu, przyjmowane będą do godziny 2 po południu.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (1716-3)T

Kraków dnia 16 Października 1867.

64te

najwyżej zatwierdzone i przez państwo poręczone ciągnienie

Loteryi krajowej

z główną wygraną

100,000 tal.

1 wygrana na 60.000 tal., 1 na 40.000 tal., 1 na 20.00 tal., 2 po 10.000 tal., 2 po 8.000 tal., 2 po 6.000 tal., 2 po 5.000 tal., 2 po 4.000 tal, 2 po 3.000 tal., 2 po 2.500 tal., 4 po 2.000 tal., 5 po 1.500 tal., 105 po 1.000 tal., 5 po 500 tal., 125 po 400 tal., 5 po 300 tal., 145 po 200 tal., 190 po 100 tal., 11.200 po 47 tal. i t. d., i t. d.

Ciągnienie w dniu 13 Listopada r. b.

1 oryginalny los 8 *złr.*, pół oryginalnego losu 4 *złr.*, ćwiartka oryginalnego losu 2 *złr.*

Na tę loteryę każdy otrzymuje swój oryginalny los do ręki, nie trzeba więc ich uważać za Promesy. Każdy Dom bankowy wypłaca wygrane.

Urzędowe wykazy ciągnień opatrzone herbem Państwa, jako też pieniądze wygrane rozsyłamy zaraz po rozstrzygnięciu.

Polecenia z rimessami szybko załatwiamy. (1788-4·18) T

Uprasza się zgłoszenia nadsyłać wprost pod adresem:

Gebrüder Lilienfeld,

Banquiers.

Kupno i sprzedaż papierów rządowych.

Bióro wypłaty wszelkiego rodzaju kuponów.

Wiadomość o wszelkich papierach losujących się.

w HAMBURGU.

Latarnie gospodarskie,



do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach:

1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent., 2 złr. 80 cent. w dużych i małych ilościach, u

***E. Jülke* w Wiedniu,** Neubaugasse N. 1.

☞ Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (1643-6-12)T

Wata reumatyzmowa

Dra Pattisona

łagodzi w tej chwili a leczy prędko

Gościec i cierpienia dnawe

wszelkiego rodzaju, jako to: ból w twarzy, piersi, szyi, zębów, głowy, rąk, kolan, żołądka, brzucha i t. p.

☞ W pakietach po **50 c. i 1 złr.** u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza **w Krakowie.** (1712-2-)T

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 7 listop.		
Sreb. pol. st. za 100złł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	398	388
Ruble ros. za 100 rsr.	173	168
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82¾	80¾
Srebro nowe austr.	122½	120½
Dukat ważny	5 98	5 83
Napoleon d'or	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 85
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	81½	80½
Oblig. indem. „	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	207
„ L. Cz. z całą wpł.	175	170
Wiedeń 6 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	53 50	53 30
„ Pożyczka narod.	66 —	65 80
„ Metaliki na m. k.	57 60	57 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 —
„ „ czeskie.	90 50	90 —
„ „ węgiersk.	72 —	71 —
„ „ chor. i b.	72 50	71 50
„ „ galicyjs.	66 50	65 75

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	65 50	64 50
„ „ „ siedmg.	64 50	63 75
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 95
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 25	92 —
4% Galicyjskie	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	106 25	105 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	43	142 50
„ „ „ 1854	73 50	73 —
„ „ „ 1860	82 60	82 40
„ „ „ 1864	76 80	76 60
„ Como-Rente	22 —	21 —
„ Kredytowe	126 60	126 30
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	101	100 —
„ Księcia Salm.	29 50	29 —
„ „ Palty.	22 25	21 25
„ ks. Klary	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	18 50
„ hr. Keglevich.	12 50	12 —
„ Rudolfa	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	686	684

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	179 50	179 30
Żeglugi par. na Dunaju	475 —	473 —
Kolei półn. Ferdynan.	1740	1738
„ rządowej fr.-a.	237 —	236 80
„ zachodniej c. El.	38 50	38 —
„ Pardubickiej	124 —	123 50
„ południowej	171 50	171 —
„ Galicyjskiej	210 —	210 —
„ Czerniow.	175 50	173 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 50	120 —
„ „ „ Emis 1867 „	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	103 20	102 80
„ Bony 6% 1875-1876.	214 25	213 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 10	89 50
„ w sreb. 5% „ „ „	109 —	108 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	72 —	71 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 75	89 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	100 25	99 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 75	94 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	83 50	83 —
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 —	91 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	99 —	98
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	93 —	92
Waluty.		
Cesars. korony	17 10	17 —
„ pół kupony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 95	5 94
„ obrączk.	5 95	5 94
Złoto *al marco*	5 93	5 92
Napoleondory	9 99	9 98
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 52	12 48
Imperyały rosyjskie	10 23	10 20
Srebro	122 50	122 —
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	1 84	1 83

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 83¼	1 82
Lwów 5 listop.		
Dukat holenderski	5 93	5 85
„ cesarski	5 97	5 91
Półimperyał rosyjski	10 26	10 13
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 89
„ pap „	1 72	1 69
Talar pruski	1 84	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 33	78 67
„ „ m. k.	83 20	82 41
Listy zast. banku hip.	95 38	94 75
Obligi indem. b. kup.	66 85	65 75
5% Pożyczka narod.	65 43	64 —
Akc. kol. gal. b. kup.	211 —	208 50
„ „ lwow.-czer.	173 42	170 83
Akcye banku hip. gal.	77 67	76 —
Warsz. 5 listopad.		
Listy zast. 1 ser. rub.	78 —	77 57
„ „ 2 ser. „	68 —	67 50
kupon „	— —	1 47 7/9
Listy likwidac. „	55 75	55 50
kupon „	— —	1 68 8/9
Pożyczka r. 1865 „	114 50	114 —
„ r. 1866 „	107 50	107 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	53 17	52 17
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia*, *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór — ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór